3750 B.D.I.C Janv - Février 1950 (e)

„LA POLOGNE FIDELE“
Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

„DOM RODZINNY to nie meble, nie dywany, nie obrazy... to dusza! DOM RODZINNY to źródło ciepła, ładu, miłości, jedności, uczciwości i cnoty. DOM RODZINNY to twierdza prawa i porządku, to miejsce ucieczki i wypoczynku po trudach życia, światło wśród ciemnej nocy, przytułek dla wędrowca, szkoła dla dziatwy.

Rok VI. Nr. 1 (228)
NIEDZIELA, 8 STYCZNIA 1950

CENA 15 FR.

POLSKA WIERNA

Rok przygotowań

ROK 1949 zaczął się pod znakiem przygotowań do nowego wielkiego sojuszu mocarstw zachodnich, który otrzymał nazwę Paktu Północno - Atlantyckiego. Sojusz ten podmurowano naradami polityków i generałów, — a co najważniejsze — uchwaleniem pierwszej transzy pieniężnej w kwocie jednego miliarda dolarów, przeznaczonego na rozpoczęcie zbrojeń w Europie Zachodniej.

Oczywiście, zawarcie sojuszu Ameryki z krajami Europy Zachodniej oraz powzięcie przez Kongres amerykański pierwszych decyzji finansowych wywołały ze strony Sowietów burzę protestów, oskarżeń i manifestacji. Nie zdołały one jednak w niczym zmienić biegu wypadków.

BLOK ZACHODNI

Europa Zachodnia, która bezpośrednio po drugiej wojnie światowej była pozostawiona sama sobie i wystawiona na najazd sowiecki, znajduje się dzisiaj w sytuacji znacznie korzystniejszej, niż przed paru laty. Złożyły się na to trzy główne powody:

1) **W Ameryce zwyciężył pogląd**, że w razie wojny trzeba będzie Europę Zachodnią obronić i nie dopuścić do zajęcia jej, choćby przejściowo, przez Rosjan;

2) **Ciężkie kłopoty Kremla** z buntującymi się bezustannie reżymami satelickimi oraz zaogniający się coraz gorzej konflikt sowiecko - jugosłowiański, szczególnie dla Moskwy bolesny i upakarzający — sprawiają, że niebezpieczeństwo wojskowego uderzenia sowieckiego w kierunku na Zachód nie jest dziś tak żywo odczuwane, jak przed dwoma laty.

3) **Odbudowa gospodarcza Europy Zachodniej**, postępująca szybko naprzód, dzięki finansowej pomocy Planu Marshalla, psuje koniunkturę komunistom, polepsza ogólne warunki życia i utwierdza wiarę w skuteczność współpracy narodów zachodnich.

WALKA O NIEMCY

Ale rok 1949 przyniósł, poza omówionymi wyżej zjawiskami, również inne wydarzenia europejskie o pierwszorzędnej doniosłości.

Oto pod koniec lata nastąpiły **duże zmiany w Niemczech**, które, podzielone do niedawna na kilka stref okupacyjnych, przekształcone zostały na dwa odrębne państwa: zachodnio- i wschodnio - niemieckie. Pierwsze z nich znalazło się w zasięgu Planu Marshalla, drugie, rządzone przez posłusznych Moskwie komunistów, stanowi nową placówkę satelicką obszaru sowieckiego.

To też, gdy w ramach systemu paktu Atlantyckiego zaczęto badać strategię obronną Europy Zachodniej, wysunęła się odrazu na porządek dzienny kwestia udziału Niemiec zachodnich w tym systemie. Naogół mocarstwa zachodnie wypowiedziały się przeciw uzbrojeniu Federalnej Republiki Niemieckiej. Zwłaszcza we Francji rozległy się namiętne głosy protestu przeciw odrodzeniu armii niemieckiej oraz niemieckiego przemysłu wojennego. Niektórzy twierdzą jednak, że protesty te są zasłoną dymną i że, jeśli nie w pierwszej, to w drugiej fazie zbrojeń Europy, armia niemiecka doczeka się swej odbudowy. Wtajemniczeni mówią nawet, że istnieje formułka, któraby uczyniła dla opinii francuskiej możliwym do przełknięcia projekt włączenia sił niemieckich do zachodnio - europejskiego systemu obronnego. Przewidywać ma ona, że armia niemiecka podlegałaby naczelnemu dowództwu alianckiemu, które, jeśli chodzi o Europę, spoczywałoby w rękach generalicji francuskiej.

Projektom takim nie należy się dziwić z uwagi na to, że przez cały rok 1949 wywierany był przez Stany Zjednoczone na Europę Zachodnią silny nacisk w kierunku przekształcenia jej w jednolity organizm gospodarczy oraz ograniczenia suwerenności konkurujących ze sobą kilkunastu rządów europejskich. W tym też duchu amerykański dyrektor Planu Marshalla nalegał na zebraniach Organizacji Europejskiej dla Współpracy Gospodarczej (OECE) na szybką unię celną państw zachodnio - europejskich, bądź też żądał nadania tej organizacji specjalnych ponadpaństwowych uprawnień politycznych.

Spełnienie obu tych żądań, wysuniętych przez Amerykę pod koniec roku 1949, nie jest rzeczą łatwą. Ale należy się liczyć z tym, że w roku 1950 zostanie napewno dokonany pod naciskiem Ameryki nowy, duży krok na drodze do sfederowania Europy Zachodniej. Stworzy to — rzecz jasna — podatne warunki dla włączenia do bloku zachodniego Federalnej Republiki Niemieckiej zarówno pod względem ekonomicznym i politycznym, jak wojskowym.

Perspektywy podźwignięcia się Niemiec Zachodnich w ramach Planu Marshalla i Paktu Atlantyckiego (do którego Rząd z Bonn nie został jeszcze dopuszczony) nie są równoznaczne z poprawą międzynarodowego położenia narodu niemieckiego, jako całości. Druga bowiem część Niemiec, rządzona przez komunistów, będzie przez Rosjan podporządkowywana i zbrojona równolegle do postępów, jakie czynić będzie współpraca państw Paktu Atlantyckiego z Niemcami Federalnymi. Przepaść, dzieląca republikę p. Adenauera od republiki ludowej p. Piecka, będzie się pogłębiać, a w świadomości obu społeczeństw niemieckich utrwali się przekonanie, że pierwszym etapem przyszłego konfliktu musi być wojna bratobójcza pomiędzy Niemcami i że teatrem tej wojny będzie ziemia niemiecka.

● Dokończenie na stronie 8-mej

Drodzy Czytelnicy!

Z numerem bieżącym „Polska Wierna“ rozpoczyna 6-ty rok swojego istnienia. Śmiesznym wydawało by się przypominanie tak skromnego czasokresu bytowania w czasach normalnych. W naszych jednak warunkach — na wychodztwie — na jubileusz ten należy wskazać z dumą i radością. Pismo nasze pełniło bowiem przez pewien czas zupełnie samotnie wierną służbę w szrankach polskiej prasy niepodległościowej we Francji. Było to wówczas, gdy z rozmaitych względów nie ukazywały się dziś znowu wychodzące bratnie organy wolnej myśli, oddanej szczerze walce o wolność w niewoli cierpiącego Kraju.

Przyglądając się dotychczasowemu dorobkowi Wydawnictwa, wznosimy gorące modły dziękczynne do Boga, Którego Opatrzności dotychczasowe zawdzięczamy życie i Którego chwale oddajemy wyniki 5-letniej pracy. Z wdzięcznością myślimy o długim szeregu nazwisk oddanych pismu Duszpasterzy, niezmordowanych Kolporterów, tych nieocenionych apostołów dobrej prasy, Czytelników, Dobrodziejów i Przyjaciół tygodnika. Ich wysiłki i ofiarny grosz sprawiły, że dziś „Polska Wierna“ jest najstarszym i najpopularniejszym czasopismem katolicko - społecznym na obczyźnie. W ich też dobre i szlachetne ręce — po Bogu — składamy dalsze losy pisma. W jutro spoglądamy śmiało, ożywieni głęboką nadzieją nieustannej opieki nad nami nieba i serdecznej pomocy sióstr i braci, którzy razem z nami stworzyli jedną wielką, rozumiejącą się doskonale rodzinę. Rodzinę, której nie zawiedzie nigdy

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO
„POLSKA WIERNA“

Paryż, 1 stycznia 1950 roku.

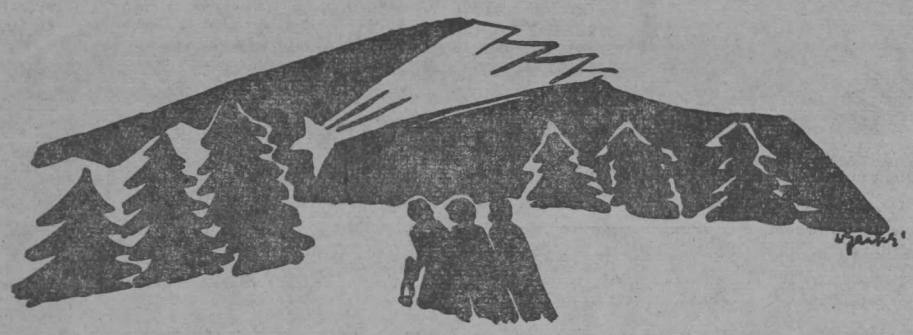

UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO

POKŁON MĘDRCÓW ZE WSCHODU

Gdy się tedy narodził Jezus w Betlejem Judzkim, za dni króla Heroda: oto przybyli Mędrcy ze Wschodu do Jerozolimy, mówiąc: gdzie jest on król żydowski, który się narodził? Albowiem ujrzeliśmy gwiazdę Jego na wschodzie i przybyliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy to król Herod, zatrwożył się i cała Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i nauczycieli ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betlejem judzkim; bo tak jest napisane przez Proroka: I ty Betlejem, ziemio judzka, żadną miarą nie jesteś najmniejsze między książętami judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który by rządził ludem moim izraelskim. (Mich. 5, 2).

Wtedy Herod, wezwawszy potajemnie Mędrców, dokładnie dowiedział się od nich o czasie gwiazdy, która się im ukazała. A, odsyłając ich do Betlejem, rzekł: Idźcie a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja, przybywszy, pokłonił się Jemu. Oni tedy, po wysłuchaniu króla ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na wschodzie, wyprzedzała ich, aż zatrzymała się nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Maryą, matką jego, i upadłszy pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy odpowiedź we śnie, aby nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili do krainy swojej.

(Ewangelia św. Mateusza, 2, 1 — 12)

Człowiek — dziecko Boże

WŚRÓD radosnych pieśni i wezbranych uczuć wdzięczności wobec Pana Jezusa dobrze przypomnieć sobie dobrodziejstwa, jakie przyniósł nam Zbawiciel.

Stary Zakon był przecież jeno cieniem i przygotowaniem, Nowy Zakon jest istotą i wypełnieniem. Tamten był: prawem i literą, ten jest: duchem i życiem. Kto z nas jednak ocenia należycie „pełność czasów" i to, że jesteśmy „synami Bożymi i dziedzicami"?

***

DZIECIĘCTWO Boże w świetle żłóbka. Św. Augustyn określił cel tajemnicy Wcielenia w słowach zwięzłych, ale niezmiernie trafnych: Bóg na to stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem! Stajemy się przez zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa dziećmi Bożymi, rodzimy się niejako dla Pana Boga: uwalniając się od grzechów i otrzymując łaskę uświęcającą. I tu jest nasze Betlejem, tu: na pograniczu naszej pokuty. A „w pierwszej łzie szczerej pokuty odnajdujemy Boga" i odzyskujemy prawa dzieci i dziedziców Bożych.

Zostawszy dziećmi Bożymi, mając prawo wołać do Boga: Abba, Ojcze! — musimy prowadzić życie, któreby było godne dzieci Bożych.

Kto jednak praktycznie odczuwa tę odpowiedzialność, jaka płynie z Chrztu i z Pokuty (gdy straconą łaskę Bożą odzyskamy)? Jakże się tu spełnia dosłownie to, co powiedział kardynał Newman: Wiele rzeczy istnieje i wiemy, że istnieją, ale odnosimy się do nich tak, jak gdyby w rzeczywistości wcale nie istniały; wiele słów słyszymy, głoszących nam prawdę, którą uznajemy za prawdę, ale uważamy je za czystą formalność, praktycznie nie mającą znaczenia ani wartości.

Chyba nasz „Starszy Brat", wyciągający do nas rączęta ze żłóbka, oświeci nas i zapali, byśmy przejęli się naprawdę godnością dzieci Bożych.

Czyśmy Go o to serdecznie prosili?

***

„A tak żaden z was już nie jest niewolnikiem"...

„Chrześcijaństwo jest w świecie wieczystym posiewem wolności! Musi to przyznać każdy, nawet daleko stojący od chrystjanizmu.

Ale — oczywiście — wolność tę należy rozumieć według Ewangelii. Bo jest to „wolność synów Bożych". I jeśli „synowie tego świata" przez wolność rozumieją swawolę i bezkarność, to synowie Boży wolnymi mienią tych jeno, co umieli wyswobodzić się z pod tyranii namiętności i nałożyć im wędzidło, by utrzymać harmonię w duszy. Harmonię tę tworzy: poddanie rozumowi i woli instynktów i namiętności, a rozumu i woli Bogu i jego odwiecznemu i świętemu prawu.

Śniło się starożytnym Hellenom, że uda się im sworzyć w człowieku harmonię (nawet i piękno zewnętrzne obiecywali sobie „wypracować" w swym ideale), ale były to jeno „sny... o potędze".

Chrystianizm dopiero przyniósł możność urzeczywistnienia człowieka opanowanego, wolnego — w najpełniejszym tego słowa znaczeniu — dziecka Bożego.

Nieszczęśliwemu Nitschemu ma ludzkość do „zawdzięczenia" nieudały pomysł „nadczłowieka". Ale dałby Bóg, by ludzkość umiała wychować... człowieka, „Bogu wiernego i dobrego na bliźnie!"

Nie zrobimy krzywdy nowej cywilizacji, gdy rzucimy pod jej adresem zarzut zaniedbania kultury człowieka.

Nasz ideał — to: człowiek wolny od przyziemnych pragnień i namiętności, „wzlatujący nad poziomy", syn Boży i dziedzic nieba.

***

JAK dobrym jest Bóg! „Syna swego jednorodnego dał", by podnieść człowieka. Ten zstąpił z nieba: „dla nas i dla naszego zbawienia".

I ludzkości postawiony jest „na znak". Jak słup graniczny stanął Chrystus Pan w dziejach świata, On: nowej ludzkości prawzór.

wet

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, KTÓRZY NADESŁALI ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE, SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIE ZA DROGĄ NAM PAMIĘĆ.

Z OKAZJI NOWEGO ROKU CHCIELIBYŚMY UŚCISNĄĆ PRAWICĘ PRZYJACIÓŁ I POWTÓRZYĆ RAZ JESZCZE, TAK CZĘSTO POJAWIAJĄCE SIĘ W PRZYSŁANYCH NAM LISTACH PRAGNIENIE: „OBYŚMY NASTĘPNE ŚWIĘTA OBCHODZIĆ JUŻ MOGLI W UKOCHANEJ, NAPRAWDĘ WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ OJCZYŹNIE"!

„POLSKA WIERNA"

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Watykan a komunizm. — „Osservatore Romano" notuje liczne oznaki zdenerwowania prasy komunistycznej z powodu kazań O Lombardi, który w jednym ze swoich ostatnich przemówień, słuchanych przez setki tysięcy wiernych, mówił o „sztandarach koloru piekła", o „judaszach, którzy jedli u stołu Papieża a obecnie Go napadają" itp. „Osservatore" podnosi zdanie jednego z pism komunistycznych w Rzymie, które próbuje twierdzić, że powodzenie ostatnich kazań i procesji zawdzięcza się „nie pobożności, ani nawet dobrej organizacji, lecz jedynie samemu istnieniu Związku sowieckiego, który, uwalniając świat od zmory hitlerowskiej, umożliwił istnienie Kościoła". Organ Watykanu podaje to rozumowanie jako przykład ekwilibrystyki propagandzistów kremlowskich.

Pomnik Papieża Piusa XI. Dnia 18 grudnia odbyło się w Bazylice watykańskiej odsłonięcie pomnika Piusa XI, stojącego w tiarze z ręką, podniesioną do błogosławieństwa. Papież Pius XII, obecny przy ceremonii, wygłosił dłuższe przemówienie o wielkości zmarłego, którego był przez długie lata Sekretarzem.

Książki Totha na indeksie komunistycznym. — Węgierski minister Oświaty wydał dekret, który poddaje wszystkie biblioteki młodzieżowe ostrej kontroli i cenzurze komunistycznej. Przy tej okazji ogłoszono długą listę książek „zakazanych", jako sprzecznych „z duchem ludowo - demokratycznym". „Zakazane książki" mają być usunięte ze szkolnych i publicznych bibliotek i spalone. Ich miejsce zajmą dzieła marksistowskie.

Na liście „zakazanych książek" umieszczono również religijne dzieła sławnego węgierskiego pisarza katolickiego, zmarłego przed paru laty w opinii świętości Msgra Tihamera Totha. Wszystkie jego książki są tłumaczone na wiele zagranicznych języków, między innymi na polski i angielski. Przedstawiają one wielką wartość religijną i literacką i należą do skarbu literatury katolickiej.

Przemówienie Papieża w języku rosyjskim. — Poprzedzające uroczystości otwarcia Roku Świętego przemówienie papieskie zostało po raz pierwszy przetłumaczone na język rosyjski. Oprócz tego apel Ojca Świętego nadano przez radio w 12 następujących językach, używanych w Europie środkowo - wschodniej: polskim, ukraińskim, białoruskim, węgierskim, czeskim, słowackim, kroackim, słoweńskim, bułgarskim, rumuńskim, litewskim, estońskim i łotewskim.

Telewizja z uroczystości Jubileuszowych Roku Świętego. — Radio watykańskie skorzystało po raz pierwszy z usług telewizji, nadając w dniu 24 grudnia ub. r. przebieg uroczystości otwarcia Roku Świętego.

Kardynał Mindszenty. — Tygodnik „Der Volksbote" przynosi garść wiadomości o kard. Mindszenty, o którym prasa światowa twierdzi, że już nie panuje nad swymi władzami umysłowymi:

„Prymas znajduje się nadal w więzieniu Gyujtotoghaz w Budapeszcie. Fizycznie jest wprawdzie znacznie osłabiony, lecz znowu panuje całkowicie nad swymi siłami umysłowymi i duchowymi. Na szczęście, zdaje się, że sztuczne środki, którymi wyłączano jego świadomość i system nerwowy przed i w czasie procesu, nie pozostawiły żadnych śladów, chociaż kardynał nie może sobie przypomnieć, co się z nim działo. Jego osłabienie fizyczne wyraża się przede wszystkim w tym, że w ostatnim czasie nie może on odprawiać codziennie Mszy św. i że musiał ograniczyć swój długi codzienny spacer do pół godziny. Poza tym trzyma się on dalej swego ascetycznego sposobu życia, jak w czasach wolności. Jeszcze dziś pości dwa dni w tygodniu, ofiarowując jeden dzień na intencję Węgier, drugi poświęcając sprawie chrześcijaństwa w świecie, a szczególnie niesłychanie cierpiącemu narodowi rosyjskiemu... Jeden dzień i jedną noc spędza kardynał na wilgotnej podłodze, wyrzekając się łoża. Resztę czasu spędza na rozważaniach, modlitwach i czytaniu brewiarza.

Do strzeżenia kardynała stworzono specjalny oddział komunistów, wybranych z zaufanych agentów policji politycznej. Co dzień w celi Mindszenty'ego zjawiają się dyrektor więzienia z naczelnym lekarzem, pytając więźnia, czy ma jakieś życzenia. Lecz co dzień kardynał zdecydowanie odrzuca tę przynętę. Nie chce żadnej łaski z rąk reżymu, który niewinnie wtrącił go do więzienia.

B.D.I.C

KS. HENRYK MALAK

ŻYCZENIA NOWOROCZNE

NA zegarach świata wybiła północ. Północ inna od wczorajszej, inna od tej, która jutro wybije, północ, zwiastująca początek ostatniego roku połowy XX-go wieku. Dochodzimy do półmety. Minął rok stary, żegnany bez żalu. Trzystasześćdziesiątpięć kropel, zwanych dniami zatonęło w morzu czasu. Pozostały tylko wspomnienia i spuścizna zaniedbań, niedociągnięć i echo pustych słów. Bo rok miniony był rokiem pustej gadaniny, zapewnień, przyrzeczeń, postanowień, uchwał i spisanych kłamstw. To „wyniki owocne“ odbytych setnych zjazdów, konferencyj i traktatów pokojowych.

Zresztą rok miniony jest tylko jednym z nieszczęsnych ogniw, zaczepionego u zrębu wieku bieżącego, łańcucha nieszczęść, łańcucha zrudziałego nie rdzą zapomnienia i bezczynności, lecz splamionego szkarłatem rozlewanej—na całej jego długości—krwi ludzkiej. Pierwsza połowa wieku XX, do której granicy dobiegamy to jedno pasmo wojen, a pośród nich, jak dwie krwawe płachty widma, unoszącego się nad światem, obie wojny światowe.

Ludzkość, rzucając w noc noworoczną spojrzenie wstecz na miniony rok, mimo woli sięga dalej, w lata go poprzedzające — i słusznie. Wszak rok miniony 1949 to tylko smutna konsekwencja tamtych — poprzednich.

Pierwsza wojna światowa wpędziła przedwcześnie do grobu ponad 8 milionów istnień ludzkich i przysporzyła światu ponad 21 milionów kalek. Koszta jej wynosiły 337 miliardów dolarów, a poczynione szkody ponad 260 bilionów tejże samej waluty.

Druga wojna światowa prześcignęła pierwszą o zawrotne liczby. Sama Rosja straciła około 15 milionów żołnierzy i ludności cywilnej. Reszta państw w sumie 7,5 miliona poległych żołnierzy, 6,5 miliona zabitych świeckich, 3,5 miliona zaginionych, co daje okrągłą cyfrę 30 milionów wydartych gwałtownie życiu. A ile przysporzyła kalek, sierot i wdów?... Zatopiono podczas ostatniej wojny 27 milionów ton materiałów, a w sumie koszta jej wyniosły **1.116.991.463.084 dolarów!** Jeżeli do tego dodamy tryliony dolarów w poniesionych stratach zburzonych: miast, wsi, osiedli, katedr, muzeów, zabytków, uniwersytetów szkół, bibliotek, fabryk, portów itd., dochodzimy do wniosku, że za te potworne sumy można było stworzyć dosłownie raj na ziemi. Nie przesadził ów dziennikarz amerykański, który obliczył, że za koszta ostatniej wojny można było obdarzyć — dosłownie każdego, żyjącego na świecie człowieka — własnym domem z ogrodem. Miast tego — wokoło morze ruin gruzów i miliony krzyży na grobach. Oto wynik prawie pięćdziesięcioletniej „ludzkiej gospodarki“, przy akompaniamencie niemilknących deklamacji o zbliżających się dla ludzkości latach dobrobytu, zgotowanego karkołomnymi zdobyczami na polu techniki i wynalazczości. — Wiara bankruta, w potwornej operetce absurdu! W bladym świetle zdobywanego rakietą atomową księżyca, staje pośród morza przesiąkniętych łzami i krwią ruin „zwycięzca“ człowiek, patrzący z trwogą i niepokojem w nadchodzący Nowy Rok. Na falach eteru mkną w przestworza gorączkowe wieści o nowych wynalazkach, o nowych super - atomówkach. Pozbawieni wiary uczeni, śledząc niezmierzone przestrzenie międzyplanetarne, grożą „niemowlęcą“ pięścią Stwórcy. Planety „drżą“ z lęku przed inwazją potwora - człowieka... Miliony, łudzone obietnicami, wznoszą ku niebu blade twarze... A co będzie ze światem, skoro w przyszłej pożodze zastosuje wynalazczy człowiek samoloty, prześcigające głos, rakiety - torpedy śmiercionośnymi elektronami przesycone chmury, najpotworniejszymi bakteriami ziejące pociski, bomby wodorowe?... Uciekamy przed myślą o tym, pocieszając się, że... Pocieszając się! Też sposób na okłamywanie samych siebie. Tymczasem, rzeczywistość mówi i zapowiada swoje.

Czytelniku! Wiem, że nie lubisz napominania. Daleki jestem od głoszenia ci kazania, straszenia czy wreszcie budzenia lęku. Pozwól jednak, że razem pójdziemy dalszym tokiem niniejszego rozważania noworocznego. Mógłbym pójść drogą łatwiejszą i napewno milszą dla twego ucha, ciągnąc swe wywody mniejwięcej w takich słowach: a jednak, stając na progu Nowego Roku, z nadzieją w sercach patrzymy w przyszłość wierząc niezachwianie, że itd... Byłoby to okłamywaniem siebie, choć brałoby bardziej za serca. Tymczasem, robiąc zwrot o stoosiemdziesiąt stopni, krzyczę wręcz coś przeciwnego. Nic z tego, czego tak rzewnie co roku sobie życzyliśmy, rok ten nam nie przyniesie! Nic!... jeżeli Stwórca widząc naszą „dobrą wolę“, nie zmieni Swych wyroków. I wam wierzącym i wam niewierzącym i wam, którzy wkraczacie w ten Rok Nowy z różańcem i wam ze szklanicą w dłoni, rzucam śmiało: Nie uda nam się rozwiązać rozpaczliwego położenia współczesnego tylko na płaszczyźnie przyrodzonej, z wykluczeniem nadprzyrodzoności. Czy mało jeszcze na to dowodów, że właśnie materializm zapędził nas w ślepy zaułek, z którego nie ma wyjścia? Zdawało nam się, że umiemy, że potrafimy kierować światem i życiem bez Boga. Z d a w a ł o!... I jaki wynik tego?... Boga można się zaprzeć. Boga można spotwarzyć. Boga można na nowo krzyżować, na nowo wyśmiewać. — „Hej — Ty, któryś jest Synem Bożym, zejdź... zbaw Siebie i nas...“ Boga można zamknąć do grobu, lecz nie uda nam się Go usunąć z życia. A tymczasem nam się wydaje, że „On“ w sprawach, dotyczących życia, nie ma nic do powiedzenia, względnie tyle tylko, na ile „Go“ prosimy i łaskawie do współrządów w świecie zapraszamy. Doszło do tego, ze nawet duchowni, jeżeli mówią o „NIM“, to jedynie z kazalnic urzędowo, (ale i to często bardzo nieśmiało, układnie, kompromisowo, byle zbytnio nie razić), nie mają zaś odwagi ciąć obosiecznym mieczem JEGO nauki otumanionych tłumów. Kto z nas ma odwagę mówić głośno, wyraźnie, dobitnie że czasy, jakie przeżywamy, to najwyraźniejszy dopust Boży? Dlaczego nie chcemy wiedzieć o tym, że czasy te tak wyraźnie odmalował Ewangelista Pański w obrazach Apokalipsy, jedynej księgi proroczej Nowego Testamentu? Dlaczego nie mówimy, nie krzyczymy po ulicach placach i salach współczesnego Babilonu, dlaczego nie ślemy na falach eteru, dlaczego nie piszemy wielkimi literami, jak „Mane, tekel, fares“ na ścianie pałacu Baltazara, iż czasy, które przeżywamy, to czasy, zapowiedziane przez Chrystusa Pana, w których „ludzie schnąć będą z przerażenia w oczekiwaniu rzeczy przyszłych?“ Dlaczego nie przypominamy, że wiek nasz to zapowiedziane przepowiedniami spuszczenie szatana z łańcucha, „by z dopustu Bożego szalał po świecie?“ Czy może dlatego, że na samo wspomnienie „średniowiecznej bajki o szatanie“ uśmiech politowania błąka się na twarzy „dziecka dwudziestego wieku?“ Dlaczego — na Mękę Ukrzyżowanego — nie dajemy wiary słowom objawiającej się tak często Matki Bożej która wyraźnie zapowiada te czasy i przejścia? Dlaczego znamy drogę do Lourdes, Fatimy, La Salette i innych miejsc objawień, lecz znamy tylko wówczas, gdy w zapędzie egoistycznego żebractwa pędzi nas tam chęć naprawy uszkodzonego ciała? Dlaczego w prasie naszej katolickiej, (nie tej ściśle teologicznej, zawodowej) — prasie przeznaczonej dla szerokiego ogółu, tyle słów na tematy: polityczne, społeczne, tyle zdjęć z życia sportowego, ze zjazdów, defilad, konkursów a między nimi nieśmiało przemycone kilka zdań o Bogu i problemach wiary św.? Dlaczego znajdują się szaleńcy, zdobywający 180-godzinny rekord tańca bez przerwy, a tak mało dzisiaj w świecie szaleńców Bożych w rodzaju św. Franciszka? Dlaczego pośród nas tyle miernot, przeciętniaków, słodkich, ckliwych katblików bezgrzesznych, a nie znajdzie się Augustyn któryby z rynsztoku życia potrafił wedrzeć się na ołtarze i porwać za sobą tłumy, jak wiódł je kiedyś do upadku? Dlaczego słowa, podobne tym, jak wyżej powiedziano, uważa się za egzaltację, histerię, za słowa niekoniunkturalne?

Wiesz, dlaczego to wszystko?... Dlatego, żeśmy z wyznawców Chrystusa przeszli na asekurujących się na wszelki wypadek rentierów; dlatego, że z rycerzy przeszliśmy na sprytnych dyplomatów, przemycających dyskretnie, między fałdami na „obu ramionach noszonego płaszcza“ nagi miecz słowa Bożego. Dlatego, że my dla wiary rezerwujemy serce i nasze wnętrze, lecz zabrakło nam sił do ekspansji, do ofensywy, by, broń Boże, nie drażnić swym nastawieniem katolickim.

Przyznajmy żeśmy zasnęli, jak ów gospodarz ewangeliczny i z tego snu skorzystał zły człowiek, siejąc ziarno kąkolu między pszenicą. O! — „Tamta“ strona ma nietylko odwagę, ale i tupet diabelski w głoszeniu i wcielaniu w życie wywrotowych doktryn. Im „tamci“ agresywniejsi, tym my bardziej dyplomatyczni. Im „tamci“ jaskrawiej zabarwieni, tym my bledsi, bardziej bezbarwni przezroczyści „Tamci“ mają odwagę stawiać konkretne hasła, za którymi idą czyny — my lękamy się wskazywać na odwieczne hasła i prawdy, za którymi stoi autorytet Boży. „Tamci“ stoją w ustawicznej ofensywie — nas stać na dyskretną obronę.

Czy jeszcze się dziwisz że świat zabrnął tak daleko, iż mijające półwiecze to jeden okres zamieszek, przewrotów i wojen?

„Tamci“ wkraczają w Nowy Rok z konkretnymi postanowieniami i jasno zakreślonym celem — my... z ckliwymi życzeniami — „Dosiego Roku!“ Tak jest! To nasze coroczne hasło... nasz coroczny „program“. — „Dosiego“ — i mało kto rozumie, co to znaczy, ale tak już się przyjęło. „Święta tradycja“ marazmu. Jak z bezmyślnym życzeniem „Dosiego Roku“ wkraczaliśmy w tyle minionych lat, tak mamy zamiar wkroczyć i w rok nadeszły. — „Dosiego Roku“ bankrucie na gruzach świata. Być może, że za rok przebrzmi ono... na zawsze.

W zrozumieniu grozy naszego położenia, staje przed nami Pius XII, ogłaszając Rok Nowy Rokiem Świętym. On to z wyżyn Watykanu rzuca ludzkości plan na stojący przed nami rok i to rzuca nie jakiś plan „trzy“ czy „pięcioletni“, a plan odwieczny — Boży. Biada nam jednak, jeżeli w wykonaniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, ckliwą, ślimaczą przeciętnością nieraźącego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskrześmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników Chrystusowego pokoju i sprawiedliwości społecznej. Jest nas w świecie 350 milionów — a więc armia, której nie oprze się nikt i nic, jeżeli...

Wkraczając w Nowy Rok, zastąpmy puste życzenia wezwaniem: — przez Maryję do Jezusa, a z Nim do odrodzenia świata — odrodzenia, które położy wreszcie kres epoce gwałtu.

Ks. Henryk MALAK

NA ŚWIĘTO RODZINY

O rodzinie śląskiej

Kazimierz GOŁBA

TAJEMNICA wielowiekowego przetrwania polskości na Śląsku jest przede wszystkim tajemnicą śląskiej rodziny. Bo polskość ta była dobrem dziedzicznym, które rodzice przekazywali dzieciom razem z modlitwą i pierwszymi pojęciami o Bogu, a zamykała się w upartym przywiązaniu do rodzimej mowy. Sięgała ona tak daleko i głęboko, jak dalekie i głębokie były wpływy wychowawcze — rodziny.

Jak wiemy, w czasach nowożytnych nad wychowaniem dzieci współpracuje z rodziną Kościół i szkoła. W państwie pruskim współpracy ze szkołą nie było, bo ta — zdecydowanie antypolska — starała się zniszczyć w dzieciach to, co wyniosły z domu. W kościele zaś dopiero w połowie XIX wieku księża, wyszli z ludu śląskiego, zaczęli odgrywać większą rolę jako budziciele polskości. Jakąż więc była ta przeciętna rodzina śląska, która potrafiła zastąpić dzieciom i kościół i szkołę i uchronić je od germanizacji wewnętrznej? Na to pytanie pragnę tu sformułować odpowiedz.

Z reguły była to rodzina chłopska lub robotnicza, bo panów polskich nie było na Śląsku zupełnie — szlachta śląska zniemczyła się w dawnych wiekach, wysługując się obcym dworom monarszym i zawierając koniunkturalne związki małżeńskie z Niemkami. Dla uciskanego i wyzyskiwanego ludu śląskiego mowa pańska pozostała obcą — mową ciemiężycieli, symbolem krzywdy społecznej. Między obiema grupami ludności: garstką wybranych a masą niewolną, nie było wspólnego języka.

Polskość rodzin chłopsko - robotniczych nie była jednoznaczną z ich uświadomieniem narodowym, które obudziło się później, budzi się dalej dziś i budzić się będzie jeszcze długo. Była to polskość zaskórna — polskość w sensie etnograficznym, właściwa warstwie kulturalnie zaniedbanej. Znajdowała ona oparcie w tradycji rodzimej, w przywiązaniu do odrębnych zwyczajów i obrzędów, oraz do religii katolickiej, która z natury rzeczy była czynnikiem separatystycznym w stosunku do protestanckiego państwa pruskiego. Religia ta kierowała pielgrzymki śląskie poza granice Prus — do Częstochowy i Kalwarii Zebrzydowskiej. Pęd do kultury i zdolności twórcze, tkwiące w ludzie śląskim, znajdowały ujście w tworzeniu własnej kultury ludowej, której głównym wyrazem były pieśni religijne i świeckie, powstające w domach śląskich i pielęgnowane przez rodziny śląskie. Bogactwo ich jest ogromne, przewyższające twórczość ludową tych ziem polskich, gdzie dusza polska i słowiańska miała więcej form wypowiedzenia się i wyżycia. Polskość melodii ludowych śląskich jest zniewalająco silna i głęboka.

Dziecko śląskie, wychowane na polskim pacierzu i polskiej pieśni ludowej, szło do niemieckiej szkoły na naukę czytania i pisania. Odtąd zaczynało się jego życie podwójne. W szkole mówiło się, pisało i czytało po niemiecku, a już w drodze do domu w rozmowach z kolegami przechodziło się na język staropolski, odziedziczony po przodkach, Pozostałości tego rozdwojenia spotykamy dziś u ludzi starszych, którzy, rozmawiając tylko po polsku, w listach, pisanych do siebie, używają języka niemieckiego.

Na wielu przykładach wykazać można, że właśnie pobyt w szkole i nabywanie zewnętrznej skorupy niemieckiej stawały się początkiem uświadomienia narodowego. Dziecko, zetknąwszy się z obcym duchem szkoły, zaczynało rozumieć, że nie jest tylko mówiącym po polsku Prusakiem. Wówczas wystarczył przypadek, jakaś książka polska, lub kolega - Polak z innej dzielnicy — by dokonać duchowego przełomu.

Tak się zdarzyło uczniowi pruskiego gimnazjum w Katowicach, synowi górnika z kopalni „Fanny“ — Wojciechowi Korfantemu. **Wpadł mu w rękę egzemplarz „Pana Tadeusza“ — w nieudolnym, niemieckim przekładzie. Przemówił do niego urok swojszczyzny, którego nie zdołał całkiem zatrzeć przekład. Wziął się więc młody Korfanty do lektury oryginału. Z zawziętym uporem pokonywał jako samouk trudności polskiej pisowni, przyswajał sobie bogactwo mickiewiczowskiego języka, posługując się nieraz polsko - niemieckim słownikiem. Przeczytawszy w ten sposób całą epopeję, zrozumiał, że jest Polakiem. W ósmej klasie gimnazjum był już twórcą polskiej konspiracji — a do matury nie został dopuszczony, jako wróg państwa pruskiego.**

Uczeń pruskiego gimnazjum w Raciborzu, syn biednej wdowy ze wsi Tworków, **Emil Szramek, przekonał się również w niemieckiej szkole, że nie jest Niemcem i stał się krzewicielem i obrońcą mowy przodków („Grossmuttersprache“), choć droga jego do pełnej świadomości narodowej była znacznie dłuższa. Doszedł do niej dopiero jako kapłan w ogniu walki plebiscytowej i powstań. Zginął w 1942 r. męczeńską śmiercią w Dachau, jako przywódca inteligencji polskiej na Śląsku.**

Polskość uświadomiona przejawiała się w sposób bardziej zdecydowany. Robert Ligacz z Kuźni Raciborskiej, kolega ks. kard. Hlonda **ze studiów w Turynie, nie pozwalał synowi swemu Ryszardowi nosić poza szkołą munduru i czapki uczniowskiej, bo poza szkołą musiał być wolnym od niemczyzny Polakiem. Prowadząc bibliotekę polską, Ligacz sam kierował lekturą swoich dzieci. W bibliotece tej wisiał portret Kościuszki, za co przy comiesięcznej kontroli policyjnej płacić musiał 5 marek grzywny, lecz portretu nie usuwał. Syn jego Ryszard, więziony za polskość w Dachau i Mathausen - Gusen, jest dziś uczonym językoznawcą, profesorem Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, córka jego walczyła w powstaniu warszawskim.**

O zwycięskim wpływie rodziny nad wpływami pruskiej szkoły zadecydował wysoki poziom moralny ogniska domowego i wielki szacunek dzieci dla rodziców. O spoistość rodziny śląskiej rozbijały się germanizatorskie zapędy rządu pruskiego. By rozluźnić tę spoistość, próbowali Niemcy szerzyć na Śląsku pijaństwo. Istotnie tam, gdzie wódka odnosiła sukces, szkoła zdobywała duszę dziecka, lub zdarzały się wypadki, że jedno dziecko wyrosło na Polaka, drugie na Niemca, co miało nieraz tragiczne skutki podczas ostatniej wojny. Ale większość rodzin śląskich oparła się niemieckim zakusom.

CO INNI PISZĄ

SPRAWA POLAKÓW

„La Bataille“ pisze:

Ostatnie pociągnięcie miotłą nie było podyktowane ślepą ksenofobią. Francja była zawsze dumna z tego, że jest krajem azylu, ale to nie powód, by tolerować nadużywanie gościnności Francji przez stałe spiskowanie na jej ziemi. Spisek ten, będący dziełem Piątej Kolumny Kominformu, oddaje główne bastiony naszej gospodarki zagranicznym oddziałom szturmowym. Przemysł na południowym - zachodzie oddaje żywiołom z brygad międzynarodowych wojny hiszpańskiej, a kopalnie i przemysł metalowy Polakom. Jest rzeczą pewną, że w razie czego tacy ludzie nie będą mieli tych skrupułów, co Francuzi, w przelewaniu krwi swych towarzyszy pracy.

W maju 1949 było we Francji 389.000 Polaków. Do tego należy dodać wielu świeżo naturalizowanych, z których, niestety, nie wszyscy zerwali węzły z organizacjami, podporządkowanymi rządowi warszawskiemu. Przeważnie jednak są to dzielni ludzie, acz prości i dlatego podatni na wpływ prowodyrów. Polacy mają wiele dzieci — 93.000 — co też nie jest, jak zobaczymy, bez znaczenia. Z dorosłych 2/3 jest robotnikami rolnymi, reszta pracuje w kopalniach, stalowniach, fabrykach metalowych i przemyśle budowlanym. Całość skoncentrowała się w kilku departamentach. 500 gmin ma wśród swych mieszkańców więcej, niż 100 Polaków. Przed wojną 24 gminy miały większość polską. Obecnie w tych gminach mieszanych władze samorządowe muszą wywieszać obwieszczenia w dwóch językach. Jest prawdą, że Polacy są dla nas cenną siłą. Nie tak dawno szukaliśmy ich do odbudowy, patrząc przez palce na ich poglądy polityczne. Poza tym komisje rekrutacyjne, opanowane najczęściej przez komunistów i ich sympatyków, popierały imigrację swych towarzyszy.

Zgromadźcie 20 Polaków, a natychmiast stworzą pół tuzina stowarzyszeń — gimnastycznych, szachowych, filozoficznych czy kombatanckich. Po części ta mania stowarzyszania się skłoniła rząd francuski do uznania federacji pewnej ilości tych stowarzyszeń (początkowo 20). Federacja ta zwana Radą Narodową z rue de Crillon stała się prawdziwą kwaterą główną wojny domowej i szpiegostwa. Sądzono, że bezpieczniej jest mieć jedno uznane ugrupowanie, niż wiele stowarzyszeń mniej lub więcej niejawnych. Rada, która w r. 1945 skupiała 100.000 Polaków, obecnie ma ich oficjalnie 25.000, podczas gdy polskie organizacje niekomunistyczne mają około 60.000 członków, a wielu Polaków stoi w ogóle na uboczu.

Z tych 25.000 członków wielu zaciągnęło się tylko pod groźbą represji na rodzinach w Polsce lub pod innym przymusem. N. p. do Związku Handlowców na pewno wielu nie zgłosiłoby się, gdyby nie groźba, że się im uniemożliwi pracę. Istnienie Rady Narodowej nie zapobiegło zresztą wylęgnięciu się wielu małych stowarzyszeń, bardziej przyczajonych.

Sekcja francuska PPR została wprawdzie rozwiązana, ale wiadomo, co to znaczy. Za każdą komórką zidentyfikowaną widzialnego aparatu kryje się druga, gotowa do zajęcia jej miejsca. PPR stała się tajna, ale nie zaprzestała pracy. Jakiej? Już nie indywidualnej. Dziś żyje się tylko w ramach jakiegoś bloku. I w wywiadzie agent już nie jest solistą, lecz działa w zespole, w łańcuchu. Stąd wypływa znaczenie siatki pozornie nieszkodliwych stowarzyszeń.

Dzielnica L'Etoile grupuje serię budynków na służbie polskiej brygady Piątej Kolumny. W jednym z nich przy rue Lotta odbywały się niegdyś kursy wojny domowej z pokazami odpowiedniej broni — od butelki z benzyną do „bazooka“. Policja kursy przerwała, ale z braku namacalnych dowodów nie można było zamknąć całej budy. Z tej szkoły wyszli w roku ubiegłym sabotażyści w kopalniach Murville.

(Dokończenie na 5-tej szpalcie)

Przegląd wydarzeń

KOMINFORM ZALECA SPOTĘGOWANIE WALKI

W Polsce ogłoszono ostatnio zalecenia Kominformu, którego generalne zebranie odbyło się w połowie listopada na Węgrzech. W naradach brali udział delegaci państw zakurtynowych oraz przedstawiciele komunistów włoskich i francuskich. Oficjalna odezwa w języku polskim stwierdza najpierw, że „wydarzenia ostatnich 2 lat w pełni potwierdziły słuszność analizy sytuacji międzynarodowej, jakiej dokonała pierwsza narada Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych“, a mianowicie: „zwycięstwo komunizmu nad obozem imperialistów amerykańskich“.

W związku ze zwycięstwami komunistów w Azji Politbiuro dochodzi do przekonania, że „obóz imperialistyczny słabnie, kryzys gospodarczy dojrzewa“ i wskutek tego komuniści na całym świecie powinni spotęgować walkę i doprowadzić do światowej rewolucji przy zbrojnym poparciu Rosji sowieckiej. Odezwa daje następujące praktyczne zalecenia:

1. Należy opanować wszystkie organizacje, a w szczególności: zawodowe związki, organizacje kobiece, młodzieżowe, spółdzielcze, sportowe, kulturalno - oświatowe, religijne, społeczne i polityczne. Jest to jednym z pierwszych zadań partii komunistycznej we wszystkich krajach.

2. Drugim zadaniem jest użycie tych związków i organizacji do specjalnej nieustannej propagandy. Propaganda ta ma „demaskować agresywne bloki, przede wszystkim unię zachodnią i blok północno - atlantycki, rozbrajać zachodnie narody twierdzeniami, że nowa wojna przyniosłaby narodom najstraszliwsze nieszczęścia i olbrzymie zniszczenia“. Na pierwszym miejscu komunistycznej nienawiści figurują Stany Zjednoczone, „prowadzące imperialistyczny, antydemokratyczny blok, którego celem jest ustanowienie przemocą panowania anglo-amerykańskiego nad światem, ujarzmienie obcych krajów, rozgromienie demokracji i rozpętanie nowej wojny“.

3. Trzecią, wreszcie, dyrektywą jest nakaz stosowania masowych protestów i faktów dokonanych. O tym pisze uchwała w ten sposób: „Należy na szeroką skalę stosować nowe, skuteczne i w pełni wypróbowane formy masowej walki, jak układanie petycji i protestów, jak plebiscyty, wydawanie i rozpowszechnianie literatury, zbiórki pieniężne na fundusz walki, bojkotowanie filmów, gazet, książek, radiostacji, instytucji itd.“.

W dalszym ciągu Kominform zaleca szczegółowo oczyszczanie szeregów partyjnych, niszczenie resztek tzw. reakcji i kapitalistów, „mobilizowanie szerokich mas ludowych do walki z imperializmem anglo amerykańskim i rodzimą reakcją“ i skonsolidowanie wszystkich sił komunistycznych do rzekomo zbliżającej się rozprawy z demokracjami Zachodu. Decyzje Kominformu są szczegółowo wykładane w prasie komunistycznej i rozpowszechniane na wiecach i masowych zebraniach w Polsce. Komuniści polscy usiłują zaskarbić sobie względy Moskwy przez drobiazgowe wypełnianie rozkazów Kominformu.

***

NOWY JORK W CYFRACH

Nowy Jork ma wartość 22,5 miliarda dolarów. Na przestrzeni 500 km. kw. żyje tam 8 milionów mieszkańców, mówiących 82 różnymi językami. Ma największy port świata z 1.800 dokami, 450 km. wybrzeża i 645 km. kw. wody. W normalnym czasie port ten opuszcza rocznie 13.000 statków z połową ogólnego eksportu USA. Sieć wodociągów ma długość 7.200 km, sieć kanałów 4.500 km. Na terenie Nowego Jorku znajduje się 2,4 miliona drzew i około 8.000 km. ulic. Policjantów ma Nowy Jork 19.000, 3.181 kościołów i domów modlitwy, 492 placów sportowych, 33.000 nauczycieli, przeszło 11.000 restauracji, 9.371 taksówek i największy dom towarowy w świecie, w którym przewija się przeszło 150.000 klientów dziennie i wystawia rocznie przeszło 40 milionów rachunków. Nowy Jork ma ponadto 301.850 psów, przeszło 500 hoteli. Wywozi rocznie około 73 miliony ton odpadków, a na 1 km. kw. spada miesięcznie 112 ton sadzy. Na 14.000 km. sieci telefonicznej przeprowadza się dziennie 18,2 mil. rozmów, przy czym przeciętnie jest 125.000 fałszywych połączeń. W Nowym Jorku co 5 minut rodzi się dziecko, co 7 minut zawiera małżeństwo. Ludność zużywa rocznie 56 milionów litrów wódki, 1,6 miliarda funtów mięsa, około 24 miliardy jaj, ponad 1,5 miliarda litrów mleka i śmietany, 0,5 miliona funtów ryb i wypala 20 miliardów papierosów. Pięć dzielnic łączy 60 mostów, 27 tuneli i 16 promów. W Nowym Jorku mieszka przeszło 400.000 Włochów, 395.000 Rosjan, 225.000 Niemców, 195.000 Polaków, 160.000 Irlandczyków, 28.600 Greków, 26.800 Czechów i 12.000 Chińczyków. Z 2 milionami Żydów jest Nowy Jork największym w świecie miastem żydowskim.

***

UPADEK KAGANOWICZA

Łazarz Kaganowicz, szwagier Stalina, wicepremier ZSRR i członek Politbiura, aresztowany został 15 listopada w Moskwie i natychmiast przewieziony na Ural do obozu „Izolator 111“, w którym trzyma się w kompletnej izolacji wybitniejsze osobistości z partii i biurokracji. Tu znajduje się m. in. b. minister gospodarki Wozniesieński, który w marcu 1949 popadł w niełaskę i w kwietniu znikł.

Aresztowanie Kaganowicza nastąpiło w związku z nową czystką, której ofiarą padło w ciągu 14 dni około 40 osób. Są to bądź Żydzi, bądź członkowie t. zw. wydziału ekonomicznego, bądź wreszcie wysocy urzędnicy, oskarżeni o łapownictwo lub nepotyzm. Beria już przygotowuje przeciw nim materiał procesowy. Równocześnie przesunięto termin kongresu partyjnego z grudnia na luty i marzec. Prawdo-podobnie do tego czasu materiały będą skompletowane.

„Grupa ekonomistów“ odgrywała jeszcze przed rokiem dużą rolę w Politbiurze. Na jej czele stali Kaganowicz i Wozniesieński. Była ona w opozycji do twardej i bezkompromisowej polityki zagranicznej Mołotowa i miała poparcie Woroszyłowa, jeśli chodzi o zasadę, że wszystkie siły należy poświęcić gospodarczemu podźwignięciu kraju.

W Moskwie sądzi się, że likwidacja „grupy ekonomicznej“ nie oznacza jakiegoś większego zwrotu w polityce zagranicznej, lecz jest jedynie operacją wewnętrzno-polityczną, której korzenie tkwią w podziemnej walce klik o władzę i wpływy, walce, której szczegóły ukryte są równie starannie przed oczyma cudzoziemców, jak własnych obywateli.

***

LITWINOW

B. minister rosyjski, Litwinow, mieszka obecnie wraz z żoną w domu wypoczynkowym dla wyższych funkcjonariuszy około 100 km. na południ. wschód od Moskwy. Oboje zajmują wspólny pokój. Litwinow jest wśród staruszków bardzo popularny i świetnie gra w szachy, jego żona, będąca angielskiego pochodzenia, posiada dużo dowcipu, ale i „zły język“. Co parę miesięcy Litwinow odwiedza Moskwę, jednak dawni przyjaciele unikają go. Po raz ostatni nazwisko Litwinowa wypłynęło w r. 1945 jako ewent. ambasadora w Londynie lub Waszyngtonie. Wówczas przedstawił on Stalinowi projekt traktatu przyjaźni z USA, lecz maksymaliści utrącili go, a jednym z argumentów była żona, zbyt blisko związana z kołami anglo - saskimi. Jeśli pozwolono Litwinowi — rzecz w Rosji wyjątkowa — dożywać w spokoju starości, prawdopodobnie zawdzięcza to również żonie. Ona to bowiem złożyła w r. 1946 swe pamiętniki z jakimiś rewelacjami na przeszło tysiącu stron rękopisu u pewnego wydawcy w Nowym Jorku z poleceniem oddania do druku dopiero po śmierci obojga Litwinowów.

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

19.12. ● **Syria przeżyła po raz trzeci w ciągu roku zamach stanu. Generał Hinaoni, który usunął od władzy 14 października marszałka Zaima, ustąpił tym razem przed pułkownikiem Chikakli.**

● **„Wybory“ w Bułgarii zakończyły się zwycięstwem obecnego reżymu, który otrzymał tradycyjną liczbę 99 procent głosów.**

● **Skazany na śmierć Kostow, zginął 16 grudnia w Sofii.**

● **Pomiędzy gośćmi, przybyłymi do Moskwy na uroczystości 70-ych urodzin Stalina, czołowe miejsce przypadło Mao-Tse-Toungowi.**

● **„Nie byłoby okresu pokoju, w którym lękamy się ustawicznie wojny, gdyby człowiek na całym świecie korzystał z pełni wolności i zapewnił sobie przyjaźń Boga“. Słowa te wypowiedział 21 grudnia prezydent Truman, przemawiając na amerykańskim cmentarzu w Arlington.**

● **Dnia 21 grudnia obchodzono w Jugosławii uroczyście 8-mą rocznicę powstania armii partyzantów, którzy rozpoczęli walkę z okupantem. Uroczystość ta kazała w tym kraju zapomnieć o urodzinach Stalina.**

● **Ze względu na uroczystość rozpoczęcia Roku Świętego, Papież wygłosił przemówienie świąteczne w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia.**

● **Przemawiając z okazji Święta Bożego Narodzenia, przewodniczący zebrania ONZ — Romulo, wskazał na cień nowej tyranii, zagrażającej wolnym narodom.**

● **Listę dłużników Stanów Zjednoczonych A. P. otwiera Anglia (7.500 milionów dolarów), za którą kroczy Francja (2.800 milionów dolarów) i 57 innych państw.**

● **Edith Thomas, pisarz francuski, od r. 1942 członek partii komunistycznej, wystąpił z niej, oświadczając w „Combat“, że powodem jest polityka Moskwy wobec Jugosławii i procesy polityczne we Wschodniej Europie. „L'Humanite“ w długim artykule wstępnym potępia dwóch innych secesjonistów (Vercors i Cassou), zarzucając im, że przenieśli swe „sumienie“ nad „interes narodu“ i że wyjaśnili swe stanowisko w lewicowym katolickim „L'Esprit“.**

● **W Amsterdamie i na Batawii podpisano jednocześnie akty, zwiastujące narodziny nowego państwa: stanów zjednoczonych Indonezji.**

● **W drugiej połowie listopada powiększyła się we Francji liczba bezrobotnych do 43.423 osób.**

● **Omawiając bilans polityki jugosłowiańskiej w 1949 roku, Kardelij stwierdził, że Kominform przegrał walkę z Belgradem, który polepszył swoje stosunki z Zachodem.**

● **Po ostatnich poufnych konferencjach w Moskwie Politbiuro postanowiło: 1. zdobyć całe Chiny na początku roku 1950; 2. doprowadzić w roku 1950 do zmiany rządu w Iranie, wywołać wojnę domową w Indiach i w Pakistanie oraz konflikt pomiędzy Afganistanem a Pakistanem; 3. wzmocnić przygotowania do zdobycia Indochin w 1950, a innych państw Azji południowo - wschodniej w 1951 roku; 4. przyspieszyć budowę baz lotniczo - morskich na Dalekim Wschodzie, aby latem 1950 roku można z nich korzystać na wypadek starcia z USA i z Kanadą; 5. zorganizować 11 armij specjalnych w sile 600.000 ludzi i wyszkolić ich do połowy 1950 roku; 6. rozwinąć produkcję pocisków V-5 i V-6, których odległość działania ma sięgać na 3.000 km.; 7. zbudować do wiosny 1950 roku wyrzutnie pocisków V-5, na północnej granicy fińskiej, w Prusach Wschodnich i na Pomorzu; 8. ukończyć do połowy 1950 roku sowietyzację wschodniej strefy niemieckiej i 9. wzmożyć wysiłki (strajki, zamieszki, powstania, zamachy), zmierzające do dezorganizacji niekomunistycznej części świata.**

31.12.

ISKIERKI...

371 milionów recept wystawiono w r. 1948 w USA, czyli przeciętnie 2 i pół recepty na mieszkańca. Wydatek na lekarstwa wynosił na głowę 1,42 dolara. Ponieważ lekarzy było 195.000, więc średnio na jednego wypadało 5 recept

***

Ostatnie sprawozdanie ministerstwa pracy w USA wykazuje, że kobiety wypierają mężczyzn z wszystkich niemal zawodów. Kobiet zarobkujących było w r. 1900 w USA 769.000, obecnie jest ich 7.545.000 (tylko mężatek !). Na razie nie ma jeszcze kobiet w straży pożarnej oraz wśród maszynistów i palaczy kolejowych. Wszędzie indziej są, a określenie ich zawodu napotyka często na trudności językowe i wymaga tworzenia nowotworów. Ilość stenotypistek wzrosła od r. 1940 o 1,6 miliona i wynosi 4.130.000, ilość robotnic w fabrykach wzrosła w tym czasie o 1.230.000 i wynosi 3.420.000. Jest 18.000 aktorek i tancerek, 500 kobiecych architektów, 21.000 malarek i rzeźbiarek, 4.000 publicystek, 50.000 bibliotekarek, 50 pilotek lotniczych, 3.000 „pastorek“, 48.000 pielęgniarek, 1.000 pracuje przy balsamowaniu zwłok, 4.500 wydaje wyroki sądowe i broni klientów, 8.000 jest lekarek, 370 czyści obuwie, 1.600 pracuje w policji, 66.000 gra na instrumentach zawodowo lub uczy muzyki, 19 pracuje w kopalniach w charakterze inżynierów, 200 prowadzi licytacje, 600.000 pracuje w handlu, 300 w kowalstwie, 800 w elektrotechnice, 100 w hutach szkła, 200 w tapicerstwie, 400 w rybactwie, 300 w kamieniarstwie, 300 przy budowie okrętów, 153.000 na roli, 2.300 jest cieślami itd.

Równocześnie pewne zawody, dotąd kobiece, przejmują mężczyźni. I tak jest przeszło 100.000 męskich pedi- i manikirzystów i 500.000 męskich pokojówek.

***

Co studiuje młodzież niemiecka na uniwersytetach? Ostatnie statystyki podają, że na 100 studentów w semestrze zimowym 1948-49 studiowało: teologię 5,8, medycynę 23,7, dentystykę 4,6, weterynarię 1.3, prawo 17,4, ekonomię 8.1, filozofię i pedagogię 19,7, przyrodę 13,9, muzykę 0,1, sztukę 0,1.

***

Kreml według „Newsweek“ uważa, że inkorporacja Polski byłaby w tej chwili jeszcze zbyt ryzykowna. Ale wielu zachodnich dyplomatów przewiduje, że w ciągu roku, może około czerwca, 5 państw satelickich poprosi o formalne wcielenie do ZSRR.

***

Timoszenko, który pono ma zostać następcą Rokossowskiego jako dowódca sowieckiej armii zachodniej, jest jednym z najzaufańszych czerwonych generałów. Nigdy nie był w niełasce, w czerwcu otrzymał wysoki order, do partii należy od r. 1919. Na wojnie dowodził frontem środkowym w Rosji, a ostatnio podobno armią w Turkiestanie.

SPRAWA POLAKÓW

(Dokończenie ze szpalty 1-szej)

Nie bez znaczenia jest i ilość dzieci polskich. Między Paryżem a Warszawą istnieje układ, że młodzież polska może mieć własnych nauczycieli. Jest więc we Francji poważna ilość nauczycieli polskich. Przed wojną byli oni politycznie bezbarwni, dziś można sobie wyobrazić, jaki kolor ma większość. Przybywają oni do Francji po specjalnym przeszkoleniu, które robi z nich niebezpiecznych propagandzistów. We Francji uczęszczają dalej na regularne wykłady informacyjne, gdzie otrzymują wskazówki, co mają wbijać w głowy dzieci. Wsączają odpowiednio dozowaną wrogość doktrynalną w głowy młodzieży, która jutro może stanąć uzbrojona do wojny domowej. Wiadomo o co najmniej 150 tych politruków, jak również o 20 inspektorach generalnych, odpowiedzialnych za pewne terytorium. Ci co jakiś czas jeżdżą do Warszawy, a nawet do Moskwy po instrukcje.

Spisek polski zakorzenił się już dawno. Jeśli wcześniej nie wymierzono mu ciosu, to dlatego, że demokracja nie może do takiej operacji przystępować na zimno. Nawet dziś Francja jest zażenowana tym, co musiała zrobić. A trzeba by 10 razy więcej, by urwać głowę spiskowi.

B.D.I.C

Stanisław BARR

I STALIN PRZEMINIE...

SIEDEMDZIESIĄTA rocznica urodzin Stalina wywołała falę serwilizmu we wszystkich krajach za żelazną kurtyną. Nawet w służalczości można rozróżnić pewne jej rodzaje i trzeba przyznać, że służalczość agentów w Polsce była najpodlejszego gatunku.

Ten prywatny fakt w życiu Stalina posłużył nie tylko jako okazja do depesz hołdowniczych, listów, darów, ale przyczynił się on również do dodatkowego współzawodnictwa pracy. Słowem: robotnik dlatego jedynie, że Stalin ukończył siedemdziesiąt lat, musiał pracować dodatkowo, aby nie tylko wykonać narzuconą normę, ale aby tę normę przewyższyć.

Pewne fabryki zostały nazwane imieniem Stalina, w całej Polsce zbierano dary, które zawiózł do Moskwy specjalny pociąg. To zresztą nie byłoby takie złe, gdyby tylko w urodziny Stalina wysyłano dary do Moskwy. Niestety, płyną one nieprzerwanie w sposób bardziej dyskretny.

Z okazji urodzin Stalina prasa reżimowa powtórzyła cały repertuar pochlebstw pod jego adresem i Rosji Sowieckiej, a Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Sowieckiej przeżywało w tym dniu swoje złote gody. Bo właściwie cała ta heca ze Stalinem to nic innego, jak ustokrotniona propaganda akcji, którą reprezentuje Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Sowieckiej.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej nie jest instytucją, która skupia tylko reżimowców i tych wszystkich, którzy swoją pozycję zawdzięczają Rosji. Towarzystwo to jest organizacją, która ma na celu przygotować grunt życzliwy w masach polskich dla wszystkich reform, przeprowadzanych przez Rosję Sowiecką w Polsce i która ma stworzyć przychylną atmosferę dla Rosji, jej ustroju i jej wodzów.

Ten czynnik propagandy jest tu potrzebny, gdyż sowietyzacja Polski natrafia na naturalne przeszkody we wszystkich dziedzinach: w ekonomicznej, ideologicznej i światopoglądowej.

To są opory bardzo duże. Trudno bowiem jednym zarządzeniem przekreślić wielką przeszłość narodu polskiego, zabić w sercach świadomość pamięci. A jest to pamięć krzywdy i cierpienia, przez jakie naród polski tylokrotnie przeszedł, jest to świadomość przynależności do cywilizacji typu zachodniego, jest to, wreszcie, wiara w siłę ideałów, którym Rosja Sowiecka i jej gromada agentów wypowiedziały walkę. Wszystkie reformy, które zostaną przeprowadzone, będą zjawiskiem przemijającym, chwilowym, jeśli światopogląd Polaka opierać się będzie na tych fundamentach rdzennie polskich. Dlatego ta cała propaganda zmierza do tego, aby podważyć trwałość i siłę tych fundamentów polskości, aby zniekształcić przeszłość narodu i, jeśli można, ją zohydzić, aby wmówić w naród polski, że jest narodem bez przeszłości i że wszystko, co miało jakieś znaczenie, jest lub było dzięki Rosji i przez Rosję.

Człowiek, nie znający kłamstwa, mógłby z całą naiwnością zapytać, w jaki sposób można tak dalece zniekształcić prawdę, by wszystko, co białe, przedstawiać jako czerwone. Bolszewicy to potrafią. Wystarczy przytoczyć jako dowód owe dość często powtarzane hasło propagandowe, że Polska dwukrotnie odzyskała niepodległość dzięki Stalinowi: raz w roku 1918, drugi raz w roku 1944. Bo w roku 1918, według propagandy reżimowej, nie Wilson rzucił hasło samostanowienia narodów, lecz Stalin i on to wspaniałomyślnie zdecydował, że Polska ma być wolna.

Można by to kłamstwo cytować już nie dla uzasadnienia, lecz jako osobliwe świadectwo czasów, jako dowód najwyższego rodzaju cynizmu.

W każdym razie przez te wszystkie kłamstwa i fałszerstwa, a nawet przez procesy pokazowe propaganda, prowadzona na rzecz Rosji Sowieckiej, zmierza do zabicia w narodzie polskim dumy narodowej, do pomniejszenia wśród mas nieuświadomionych wszystkiego, co w narodzie jest godne naśladownictwa, czci i pamięci.

Z drugiej strony propaganda prosowiecka ma za zadanie przedstawienia Rosji Sowieckiej, jako wzoru niedoścignionego, jako państwa, ożywionego duchem postępu i humanizmu, jako nieustającego dobroczyńcę w stosunku do narodu polskiego. Oczywiście, każdy mniej więcej w sposób praktyczny doznaje skutków tego „humanizmu“ i tych „dobrodziejstw“. Kłamstwo przynosi tutaj raczej słabe rezultaty. Ale w tej bałwochwalczej propagandzie, prowadzonej na rzecz Rosji, jest czynnik taki, który ma swoją wartość praktyczną. Propaganda reżimowa uwypukla ogrom rosyjskiego obszaru, sowieckiej siły materialnej i temu kolosowi przeciwstawia Polskę. Wnioski same się formułują. „Cóż chcecie, jesteśmy zbyt słabi, by się tak potężnemu sąsiadowi przeciwstawić. Trzeba przeto kłaść posłusznie głowę w jarzmo bolszewickie. Innej rady nie ma“. I ten czynnik rezygnacji, i całkowitej determinacji jest zjawiskiem najbardziej powszechnym, oddziaływującym najsilniej na wyobraźnię przeciętnego człowieka. I to jest sukces niewątpliwy propagandy prosowieckiej.

Ale, być może, że wszystkie te argumenty i te kłamstwa są odpowiednio przekonywujące dla wyznawców Marksa i wielbicieli Stalina, dla tych wszystkich, którzy wierzą w siłę materii, jako źródła i ośrodka ludzkiego rozwoju i postępu. Dla innych nie są one dostatecznie silne. Świat bowiem opiera się na pewnym porządku moralnym, na zasadach, które nie powstały z rachunku, lecz z ducha, i dlatego są nieśmiertelne: zwyciężyły one dotąd niejedną potęgę materialną i niejednego Stalina.

St. Barr

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty

(Ciąg dalszy) (74)

— Ty tylko o swoim szczęściu myślisz — pokiwała głową pani Olszewska.

Inga postanowiła odtąd specjalnie modlić się za matkę. Ale jak modlić się o nią? Jakiego szczęścia życzyć? Już bardziej pomagać jej w domu nie mogła, a poza domem matka nie miała życia. Więc Inga obmyśliła sobie, że co wieczór będzie odmawiała modlitwy w imieniu matki, zamiast niej.

•

ROZDZIAŁ XII

Rusztowania wyrosły już przy południowej wieży Kolegiaty. Z okna pokoju Ingi widać było wiązania drabin i deski, biegnące pionowo na wysokości głowy „Pokutnika“. Do belki, sterczącej z otworu strzelniczego drugiej kondygnacji, przymocowano blok dźwigu, od którego zwisała w dół twarda lina. Robotnicy zdejmowali z zarysowanych szycht granitowe ciosy licówki, zabezpieczając ściągaczami i stemplami górne warstwy. Odsłonił się miąższ muru: nierówne kamienie, spojone resztkami spłukanej przez zacieki wapiennej zaprawy.

Inżynier Taube, w brezentowym roboczym chałacie krzątał się po rusztowaniach, pilnując robót. Jeszcze tylko jeden nadpęknięty cios granitowej licówki odgradzał robotników od rzeźby, gdy gwizdek na przerwę południową oderwał ich od zajęcia. Zbiegli skwapliwie na dół i skryli się w cieniu za kruchtą. Czekały tam na nich kobiety z posiłkiem. Zalany słońcem dziedziniec opustoszał, tylko inżynier tkwił na rusztowaniu. Obmacywał piaskową bryłę, przemyśliwając, jakby najzręczniej wyłuskać ją z obmurowania.

Wzdłuż murku, od strony cmentarza, szedł Paweł. Gorąc dał mu się we znaki. Rękawy odwinął za łokcie, koszulę rozpiął na piersiach i kroczył ciężko na zasłużony odpoczynek. Ciekawość zatrzymała go przy rusztowaniach. Dawał wszak rady Taubemu, jak je najpewniej ustawiać, bo znał się na tym. Oparł dłoń o szurpaty szczebel i zadarł głowę, by sprawdzić pion. Dostrzegł inżyniera. Obserwował go chwilę krytycznie, wreszcie zawołał:

— Hallo! Jeszcze się pan tam smaży?

Inżynier rozpoznał głos i odkrzyknął:

— Proszę zajść, jeżeli panu do garnka nie pilno.

— Już się robi!

Paweł na rusztowaniach czuł się w swoim żywiole. O wiele lepiej, niż w polu przy pieleniu cebuli. Lubił, gdy się pod nim chybotały deski. Po chwili stał już przy architekcie.

— No co? Pokutnika pan maca?

— Po fajerancie będziemy go zdejmowali — cieszył się Taube.

— Pilno panu?

— Pewnie!

— To po co czekać? Raz! dwa! i sami damy radę.

— Pomoże mi pan?

— Czemu nie? To z mojego fachu. Dawaj pan młotek, ja go od tamtej strony — gorączkował się Paweł.

— Uważaj pan, to nie granit. Sypie się — ostrzegł inżynier.

— Nie ma strachu. Ja i gipsowej sztukaterii nie skrzywdzę.

Po paru minutach obstukany umiejętnie głaz ruszył się w obsadzie, skrzypiąc prochem piachu. Podstemplowali boki i zsuwali go ostrożnie ku krawędzi. Paweł rozkraczył się i, nie czekając, aż inżynier przygotuje zabezpieczenie, przechylił rzeźbę, uchwycił za kanty, przeważył i z brzucha po kolanach przetoczył ją na deski.

— Uf! Nie taki diabeł straszny, jak go malują — odsapnął, zadowolony z podziwu, jaki odmalował się na twarzy inżyniera.

— No! No! I krzepę masz, i pojęcie!

Taube przyklęknął i począł oglądać wewnętrzną ścianę kamienia. Zeskrobał dłutem wapienną grudę. Zaintrygowały go regularne nacięcia. Aż gwizdnął pod nosem z podziwu.

Paweł ocierał spocone czoło.

— Co pan tam odkrył nowego?

— Coś odkryłem.

— Ale ja tu nie ustoję. I panu radzę zleźć z tej gorączki.

— Nie! Nie! Muszę to zbadać.

— Więc spuśćmy go na dół. W cieniu będzie wygodniej.

— Może pan ma i rację. Złaź pan, załóż skrzynkę na dźwig, a ja tu zostanę, bo łatwiej mi pójdzie z mocowaniem.

Inżynier zbiegł po drabince, doskoczył do skrzyni z narzędziami, wyciągnął zwój stalowej liny i powrócił do dźwigu.

— Da pan sobie aby radę? — pytał, spoglądając w górę.

— Już niech pana o to głowa nie boli — odkrzyknął Paweł, patrząc w dół.

Stał okrakiem nad kamienną rzeźbą. Tuż pod sobą widział jasną czuprynę inżyniera. Taube znów podniósł głowę. Paweł niedostrzegalnym ruchem strącił kupkę wapiennego miału. Inżynier pochylił twarz i począł ocierać oczy.

— No? Jak tam? — mruczał, odkasłując.

— Co nagle, to po diable — krzyknął Paweł. — Zmocuj pan pudło uważnie i wolno kręć korbą. A w górę lepiej nie patrzeć, bo piach prószy.

— — — — — — — — — —

Pan Olszewski przyszedł do domu w południe. Zgrzany, zziajany, chciał zaraz napić się zimnej wody. Ledwo go żona uprosiła, by zaczekał, gdyż na obiad miał być chłodnik, więc nim najlepiej ugasi pragnienie. Zasiadł do stołu i, wyrzekając na spiekotę, czekał pierwszego dania. Zły humor pana domu udzielił się wnet gospodyni, a że tylko Inga znalazła się pod ręką, więc na niej się skrupiło. Któż bowiem mógł być winien temu, że ojciec siedzi nad talerzem, a przy stole nikogo nie ma? Dlaczego Inga nie dopilnowała dzieci? Na pewno Lodzia zaciągnęła Miecia do robotników. Jeszcze jaką chorobę zawloką do domu! A Felek gdzie? A brat Sadok?

— Ja nakryłam do stołu — tłumaczyła się Inga.

— Ty zawsze coś robisz, tylko nie to, co potrzeba! — żachnęła się matka i rozkazała gniewnie: — Idź zaraz, dzieci pozbieraj! Skaranie Boże z tym nieporządkiem!

Inga wybiegła na ganek. Rozejrzała się po ogrodzie, a, nie dostrzegając w pobliżu rodzeństwa, skierowała się szybkim krokiem w stronę plebanii. Przy bramie skręciła, gdyż doleciał ją szczebiot Miecia. Matka miała rację. Dzieci bawiły się wśród robotników w cieniu kruchty. Drogą od plebanii nadchodził brat Sadok. I po co matka tak się denerwowała? Za parę minut wszyscy będą razem, a przecież ojciec stale spóźnia się na obiad, więc trudno było przewidzieć, że dziś właśnie będzie tak punktualny.

Sadok przystanął w bramie i czekał na Ingę.

Widział, jak dopadła do braciszka, jak ją robotnicy witali. Opierającego się Miecia ciągnęła prawą ręką, a lewą prowadziła Lodzię. Na rogu świątyni przystanęła, rozglądając się. Może chciała braciszka wziąć na rękę i przebiec z nim przez zalany słoneczną spiekotą dziedziniec, a może postanowiła przeprowadzić dzieci pod rusztowaniem, byle jak najdalej w cieniu. Pewnie dlatego podniosła głowę i spojrzała w górę.

Sadok też tam spojrzał. Dostrzegł sylwetkę Pawła, pochylonego nad deskami, a pod nim na dole inżyniera, kręcącego korbę. Znów spojrzał na Ingę. Pojął, że coś się działo. Z Ingą działo się coś niedobrego. Puściła ręce dzieci, odepchnęła je gwałtownie za siebie i — rzuciła się pędem ku rusztowaniu. Przemknęła wśród belek, wprost na inżyniera, dopadła go z tyłu i z rozpędu uderzyła wyciągniętymi ramionami w plecy. Sadok nie mógł rozeznać z tej odległości, jak to się stało. Głuchy huk zmieszał się z krzykiem ludzkim. Wraz potem trzask drewna, furkot odkręcanej korby i — wszystko zasłonił tuman kurzu. Zatupotały obcasy na deskach, męski głos zawył o ratunek, zbiegli się robotnicy, stłoczyli, skrzyczeli na miejscu wypadku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PAPIESKIE ORĘDZIE WIGILIJNE

WYGŁOSZONE 23 GRUDNIA 1949

NIGDY może dotychczas Nasze serce Ojca i Pasterza nie czuło was, umiłowani synowie i córki całego świata, tak blisko siebie, jak właśnie w ten dzień wigilijny, w którym przypada radosne wydarzenie: otwarcie nowego Roku Jubileuszowego. Wydaje Nam się — a Nasze serce Nas nie zawodzi — że widzimy i słyszymy uderzenia serc milionów i milionów wiernych, złączonych z Nami, jakby w jakimś olbrzymim chórze gorącego dziękczynienia, żywych pragnień i kornych wezwań do Ojca, Dawcy wszelkiego dobra, do Syna, który gładzi wszelką winę i do Ducha Świętego, Szafarza wszelakiej łaski.

Pobudzeni głębokim pragnieniem duchowego wyzwolenia, pociągnięci urokiem dóbr niebieskich, zapominając na chwilę o zabiegach ziemskich, zwracacie się do Nas z prośbą, powtarzając niejako, ale w dobrym znaczeniu i z czystą intencją, prośbę, z którą ongiś zwrócono się do Zbawiciela (Mar. 8, 11—12, Łuk. 11, 16): dajże nam jakiś znak z nieba!

Dobrze; hodie scietis quia veniet Dominus, et mane videbitis gloriam eius; dzisiaj dowiecie się, że przyjdzie Pan, i rano ujrzycie chwałę Jego; znak, którego oczekujecie, będzie wam dzisiaj obwieszczony; znak, a nawet środek przebaczenia i uświęcenia, będzie wam jutro dany, w chwili, kiedy Nasze ręce usuną znowu mistyczne podwoje, otwierając wejście do największej świątyni chrześcijaństwa, symbol Jezusa Odkupiciela, danego Nam przez Maryję, abyśmy wszyscy, w Niego wcieleni, znaleźli zbawienie: „Ja jestem drzwiami. Przeze mnie, jeśli kto wejdzie, zbawiony będzie“ (Jan 10, 9).

W tych dniach oczy całego Kościoła Chrystusowego, który ma swoich członków rozsianych po wszystkich częściach świata wpatrzone są w Rzym, w tę Stolicę Apostolską, wieczyste źródło prawdy, zbawienia i dobra.

Dobrze wiemy, jakie nadzieje pokładacie w tym Roku Świętym. W Naszym sercu tkwi silna ufność, że Opatrzność Boża zechce w nim i przezeń dokonać cudów swojego miłosierdzia względem rodziny ludzkiej. A mamy nadzieję, że Anioł Pański w swoim pochodzie nie napotka przeszkód, owszem znajdzie uprzątnięte drogi i serca, otwarte przez tę dobrą wolę, która niebo skłania ku ziemi.

My zaś sami, którym Opatrzność Boża zastrzegła przywilej ogłoszenia tego Roku Świętego i dania go całemu światu, wyczuwamy zapowiedzi jego znaczenia na najbliższe półwiecze.

Oczekiwanie ludów

Wydaje Nam się, że Rok Święty 1950 ma przede wszystkim zadecydować o upragnionym religijnym odnowieniu współczesnego świata, i usunąć duchowy kryzys, jaki przeżywają ludzie obecnej doby. Upragniona harmonia pomiędzy wartościami niebieskimi i ziemskimi, boskimi i ludzkimi, — zadanie i obowiązek naszego pokolenia, — spełni się, lub przynajmniej będzie przyspieszona jeżeli chrześcijanie trwać będą niezachwianie w powziętych postanowieniach, i w podjętych dziełach oraz nie pozwolą uwieść się próżnym urojeniom, ani sprowadzić na manowce stronniczym interesom i egoizmom.

Ten Rok Święty będzie również decydującym dla przyszłości Kościoła, usiłującego od wewnątrz dokonać wyraźniejszego i bardziej powszechnego wśród ludu uświęcenia swych członków, a na zewnątrz dążącego do przełamania i rozciągnięcia swego ducha sprawiedliwości i miłości także na instytucje państwowe.

Otwarcie Bramy Świętej

Ożywieni tymi uczuciami i tymi pragnieniami, przejęci do głębi dostojną tradycją, która sięga aż do czasów Naszego Poprzednika Papieża Bonifacego VIII, My jutro, przy otwarciu potrójnym uderzeniem młota Bramy Świętej, zdawać sobie będziemy sprawę, że dokonujemy nie tylko czysto tradycyjnego aktu, ile raczej symbolicznego obrzędu o wysokim znaczeniu, nie tylko dla chrześcijan, ale także dla całej ludzkości.

Chcielibyśmy, ażeby to potrójne uderzenie miało odgłos w głębi duszy tych wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu (Por. Mat. 11, 15):

Rok Święty, Rok Boga,

Boga którego majestat i wielkość potępia grzech;

Boga, którego dobroć i miłosierdzie daje przebaczenie i łaskę każdemu, który gotów je przyjąć;

Boga, który w tym Roku Świętym chce podejść jeszcze więcej do człowieka i stać bardziej, niż kiedykolwiek, blisko niego.

Iluż to ludzi z grzechu czyni prostą „słabość“, a ze słabości nawet cnotę. Zaiste, pisał ongiś Salustiusz poganin (Catil. 52), zatraciliśmy właściwe nazwy rzeczy, bo dawanie cudzego mienia nazywa się szczodrobliwością, a zuchwalstwo w rzeczach złych, męstwem. Przekształcając sztucznie znaczenie słów w najważniejszych sprawach życia publicznego i prywatnego, ukrywają oni to, czego sumienie nie chce ujawnić; upiększają to co w głębi swej duszy potępiają; przeczą temu, co powinniby uczciwie uznać.

Ilu jest takich, co na miejscu prawdziwego Boga, stawiają bożyszcza, albo też twierdząc, że wierzą w Boga, i chcą Mu służyć, urabiają sobie o Nim pojęcie, które jest wytworem ich własnych pragnień, ich własnych dążności, ich własnych słabości! Boga w Jego nieograniczonej wielkości, w Jego nieskalanej świętości, Boga, którego dobroć tak dobrze pojmuje serce, przez Niego samego stworzone (Por. Ps. 32, 15), a którego łaskawość zawsze jest gotowa do przyjścia mu z pomocą, wielu nie zna dobrze. Dlatego to tylu jest chrześcijan li tylko ze zwyczaju, tylu powierzchownych i lekkomyślnych, a z drugiej strony tyle dusz udręczonych i zrozpaczonych, jak gdyby chrześcijaństwo samo przez się nie było „dobrą nowiną“.

Te fałszywe pojęcia o Bogu, te twory zbyt ludzkich wymysłów, Rok Święty winien rozwiać i ze serc usunąć.

Rok wielkiego powrotu i wielkiego przebaczenia

Spontaniczna życzliwość, z jaką ludy przyjęły jego zapowiedź, wzmacnia tylko Naszą ufność, jaką My sami w nim położyliśmy. Nie będzie to zatem jakaś hałaśliwa uroczystość, ani pretekst do pobożnych rozrywek, ani nawet chełpliwy przegląd sił katolickich w znaczeniu, przyjętym przez świat, który pomyślne wyniki ocenia według chwilowego uniesienia tłumów. Rok Święty winien działać poważniej i bardziej głęboko w duszach, winien bardziej pobudzać i rozpowszechniać cnoty indywidualne i społeczne winien być i okazać się bardziej wewnętrznie i szczerze chrześcijańskim.

Rok ten winien odpowiedzieć ukrytej woli Boga, winien się zaznaczyć jako rok wielkiego powrotu, rok wielkiego przebaczenia, w takiej przynajmniej mierze, w jakiej wiek nasz stał się, nawet w niedawnej przeszłości, okresem odstępstwa od Boga i winy.

I. ROK WIELKIEGO POWROTU
Wezwanie ojcowskie

Już dzisiaj zwracamy Nasz głos do całego świata, ażeby tego upragnionego powrotu dokonali wszyscy ludzie i każdy z osobna, każdy kraj, każda wioska, i to ze skwapliwością, właściwą tej nadzwyczajnej godzinie, jaką przeżywamy. Nasze wezwanie chce być przede wszystkim wezwaniem ojca, który żyje, trudzi się, cierpi, modli i ufa dla dobra i szczęścia swych dzieci. A wszyscy na ziemi ludzie są dziećmi Naszymi, przynajmniej z prawa i przeznaczenia; także ci którzy Nas opuścili, którzy Nas obrazili, którzy Nam przyczynili i jeszcze przyczyniają bólu.

Synowie z daleka od Nas stojący, zbłąkani i zgorzkniali, a w szczególności wy, którym zwodnicze głosy, a może także nierozważny sposób patrzenia na sprawy zgasiły w sercu uczucie, jakie dawniej żywiliście do Stolicy Świętej, nie chciejcież odrzucać daru pojednania, jaki wam daje sam Bóg za Naszym pośrednictwem i w czasie naprawdę sposobnym. Bądźcie pewni już teraz, że droga powrotu do Ojca to słodki i pełen radości uścisk, jaki was czeka.

Powrót do Boga niedowiarków, bezbożników . . .

Oby ten Rok Święty zaznaczył się przede wszystkim powrotem do Boga tych dusz, które z powodu różnych i licznych przyczyn straciły z oczu i wymazały z serca obraz i pamięć swego Stwórcy, któremu zawdzięczają swe życie tak, jak wszelki byt i w którym zawiera się ich najwyższe dobro.

Czy tych, co trzymają się z dala od Niego bądź to przez swą bezwładną i agnostyczną postawę wobec najważniejszego problemu życia; bądź też głosząc, że są zadowoleni z urojonej wizji wszechświata, w którym odmawia się należnego miejsca pierwszej Przyczynie duchowej tego wszystkiego, co istnieje lub istnieć może; bądź też, nie mogąc znieść Jego niezniszczalnej wszechobecności, głupio zazdrośni o swoją najwyższą władzę, wzniecają przeciwko Niemu szaleńcze wojny, usiłują stłumić świadectwo, jakie Mu dają wszystkie stworzenia i samo ich serce; cierpią oni katusze wygnania, odosobnienia we wszechświecie, próżnię pustyni, na którą się sami skazali, przyjmując bezbożnictwo. Niema dla nich innego lekarstwa, jak tylko powrót: powrót do refleksji i do zdrowego rozumu ludzkiego, powrót do głębokiego i spokojnego szukania przyczyny rzeczy przez stopniowe wznoszenie się po szczeblach stworzenia, od skutku do przyczyny, aż do całkowitego zaspokojenia myśli badawczej; powrót, wreszcie, do pokory i uległości, właściwej stworzeniu. Wówczas ukaże się ich oczom i będą Go mogli dotknąć w niezawodnym świadectwie dzieł Jego, Boga żywego, Ojca naszego, miłość, która nie daje spokoju, dopóki jej się nie posiędzie.

. . i pogan

Serce Nam mówi, że ten Rok Święty będzie widział wiele takich powrotów, podobnie, jak oglądać będzie liczne nawrócenia się pogan do wiary chrześcijańskiej na ziemiach misyjnych. Z pewnością doda wam ducha wiadomość, że od Jubileuszu w roku 1925 do dziś dnia wzrosła więcej niż podwójnie liczba chrześcijan w tych odległych krajach; w niektórych okolicach Afryki widzialny Kościół stał się ośrodkiem życia społecznego przez chrześcijański wpływ, przenikający głęboko do prywatnych i publicznych obyczajów. Atoli z nie mniej żywą boleścią Naszej duszy musimy myśleć o poważnych niebezpieczeństwach, jakie zagrażają lub już dotknęły boleśnie religię i jej dzieła w innych krajach Europy i Azji, na przykład w Chinach gdzie tragiczne wstrząsy zamieniły budzące się życie na cmentarzysko śmierci.

Powrót do Jezusa Chrystusa grzeszników

Oby Rok Święty zaznaczył się jeszcze dla dusz, zwabionych urokiem grzechu i oddalonych od domu Ojca, powrotem do Jezusa Chrystusa Odkupiciela. Bywają ludzie wierzący, nawet katolicy, u których duch, niestety, słaby zarówno, jako ciało, sprawia, że uchylają się oni od wypełniania swoich obowiązków i albo zapominają o prawdziwych skarbach wiary całymi latami, albo też ustawicznie igrają między otwartym odstępstwem a chwiejnym powrotem do Boga.

Zbyt łatwe kompromisy pomiędzy ziemią a niebem, czasem i wiecznością, zmysłami i duchem, naraziły ich na niebezpieczeństwo konania z nędzy i głodu, z dala od Jezusa, który za swoich nie uznaje takich, którzy chcą dwom panom służyć. Dla tych kalek duchowych, trędowatych paralityków, tych odpadłych gałęzi bez ożywczych soków, Rok Święty niech będzie czasem uleczenia i opamiętania się. Anioł sadzawki Betsajdy pragnie dla nich wszystkich odnowić cudowną siłę uzdrawiających wód; któż nie zechce w nich się zanurzyć?

Sędziwy ojciec z ewangelicznej przypowieści z utęsknieniem na progu Świętej Bramy oczekuje, ażeby syn marnotrawny powrócił skruszony do domu; któż zechce uporczywie pozostawać na ugorach grzechu?

Powrót do Kościoła odszczepieńców

O, gdyby ten Rok Święty mógł także cieszyć się wielkim i, od wieków oczekiwanym powrotem, do jedynego prawdziwego Kościoła, wielu wierzących w Jezusa Chrystusa, z różnych powodów od Niego oddalonych! Duch Święty, który mieszka w sercach ludzi sprawiedliwych, z niewysłowionym jękiem wznosi dzisiaj, jako wołanie błagalne, tę samą modlitwę Pana: „Aby jedno byli“ (Jan. 17, 11). Słusznie zaniepokojeni zuchwałością, z jaką się rusza zjednoczony front wojującego ateizmu, to, o co się już dawno pytano, dzisiaj donośnym głosem powtarzamy: Pocóż są jeszcze rozbicia, poco są jeszcze schyzmy? Kiedyż nareszcie nastąpi zgodne zjednoczenie wszystkich sił ducha i miłości?

Jeżeli wiele już razy wezwanie do jedności wychodziło od Stolicy Apostolskiej, to przy tej okazji My powtarzamy je goręcej i po ojcowsku, pobudzeni wołaniem i prośbami tylu wiernych, rozsianych po całej ziemi, którzy, nacierpiawszy się wskutek tragicznych i smutnych wypadków, kierują swój wzrok ku tej właśnie Stolicy, jak do portu zbawienia całego świata. Dla wszystkich, którzy czczą Chrystusa — nie wykluczając tych, co w szczerym choć w próżnym wyczekiwaniu wielbią Go, zapowiedzianego przez Proroków, lecz jeszcze nie przybyłego na ziemię — My otwieramy Bramę Świętą, a jednocześnie i ramiona i serce tego ojcostwa, którego Nam, z niezbadanych zamiarów Bożych udzielił Jezus Odkupiciel.

Powrót świata do planów Bożych

Niechże, wreszcie, ten Rok Jubileuszowy stanie się rokiem wielkiego powrotu całej ludzkości do planów Bożych.

Świat współczesny, w ten sam sposób, jak usiłował zrzucić ze siebie słodkie jarzmo Boga, tak też odrzucił porządek przezeń ustanowiony, i z taką samą pychą, jak buntowniczy anioł na początku stworzenia, dążył do stworzenia innego porządku, według swojej woli.

Po dwu prawie wiekach smutnych doświadczeń i błąkania się po manowcach, wszyscy, zdrowo myślący i uczciwi ludzie, przyznają, że tego rodzaju zarządzenia, które noszą nazwę porządku, ale nim nie są, nie wydały zapowiedzianych owoców, ani też nie odpowiadają naturalnym pragnieniom człowieka. Na dwóch terenach ujawniło się to bankructwo: w dziedzinie stosunków społecznych i w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

W dziedzinie stosunków społecznych

Na polu społecznym wypaczenie zamiarów Bożych dokonało się w samym zarodku przez zniekształcenie boskiego obrazu człowieka. W miejsce rzeczywistego oblicza stworzenia mającego początek i przeznaczenie w Bogu, postawiono fałszywy obraz człowieka z rozluźnionym sumieniem, samowładnego prawodawcę, nieodpowiedzialnego wobec swych bliźnich i wobec ładu społecznego, bez żadnego innego przeznaczenia poza ziemią, bez żadnego innego celu poza używaniem dóbr materialnych, bez żadnej innej normy, oprócz normy faktu dokonanego i nieokiełznanego zaspakajania swoich namiętności.

Stąd powstał i utrwalił się na parę dziesiątek lat ów porządek nadmiernie indywidualistyczny, w najróżnorodniejszych odmianach życia publicznego i prywatnego, porządek, który dzisiaj prawie wszędzie ulega przesileniu. Nic też lepszego nie wymyślili następni innowatorowie, którzy, wychodząc z tych samych błędnych założeń i zbaczając na inne tory, doprowadzili do następstw nie mniej zgubnych, bo aż do całkowitego poderwania porządku Bożego, pogardy dla godności osoby ludzkiej, zaprzeczenia najświętszych i podstawowych wolności, do przewagi jednej klasy nad innymi do podporządkowania każdej osoby i każdej rzeczy państwu totalitarystycznemu, do uprawiania gwałtu i do wojującego bezbożnictwa.

Zwolennicy jednego i drugiego ustroju społecznego, dalecy i przeciwni planom Bożym, niech usłyszą przekonywujące wezwanie do powrotu do zasad naturalnych i chrześcijańskich, które zakładają podstawę sprawiedliwości na szacunku dla uprawnionej wolności; by wraz z uznaną równością wszystkich w nienaruszalności własnych praw ustała bezcelowa walka, jaka rozpala umysły w bratniej nienawiści.

Ale oprócz tych pragnień, będących przedmiotem stałej troskliwości Naszego Urzędu Apostolskiego, zwracamy się z ojcowskim napomnieniem do tych, co pokładają całą swoją nadzieję w obietnicach doktryny i przywódców, uważających się za zdecydowanych materialistów i bezbożników.

Poniżeni i uciśnieni, — jakkolwiek smutne byłoby wasze położenie, nie zrzekając się bynajmniej swego prawa dochodzenia tego, co wam się słusznie należy, co też inni mają obowiązek uszanować, pamiętajcie, że macie jeszcze duszę nieśmiertelną i pozagrobowe przeznaczenie.

Nie chciejcież tedy wymieniać dóbr niebieskich i wiecznych na dobra przemijające i doczesne, zwłaszcza dzisiaj, kiedy wszędzie ludzie prawi i społeczne instytucje poważnie liczą się z waszym wołaniem i, rozumiejąc tragedię waszego położenia, gotowe wieść was drogami sprawiedliwości.

Tę wiarę i tę nadzieję, jaką często pokładacie w ludziach, którzy tym bardziej zapewniają rozwiązanie wszystkich waszych problemów, które błyskotliwie wam ukazują, im bardziej są pewni, że nie mogą tego osiągnąć szybko, problemów, z których niejeden trudno rozwiązać z powodu samej ograniczoności natury ludzkiej — tę wiarę i tę nadzieję zachowajcie przede wszystkim dla obietnic Boga, który nie zawodzi.

Starajcie się, by słuszne wasze zabiegi o chleb powszedni i o odpowiednie mieszkanie — konieczne dla was i dla waszych rodzin — nie były w sprzeczności z waszym niebieskim przeznaczeniem, by nie doprowadziły was do zapomnienia lub obojętności o duszę waszą i o skarby niezniszczalne, które wam Bóg powierzył w duszach waszych dzieci, by nie przyćmiły widoku ani nie przeszkodziły w osiągnięciu owych dóbr niebieskich, które będą stanowić wasze wiekuiste szczęście, a streszczają się w najwyższej wartości, dla jakiej jesteśmy stworzeni: Boga, naszej szczęśliwości w niebie. Jedynie społeczność, której przyświecają nakazy wiary, która szanuje prawa Boże, która pewna jest, że ich odpowiedzialni przywódcy będą musieli zdać rachunek przed Najwyższym Sędzią w głębi swego sumienia i wobec żywych i umarłych, tylko taka społeczność będzie umiała uznać i właściwie wytłumaczyć wasze potrzeby i wasze słuszne dążenia, bronić i uzasadniać wasze prawa, mądrze kierować wami w wypełnieniu waszych obowiązków, według stopnia wartości i harmonii współżycia domowego i obywatelskiego, ustalonych przez naturę.

Nie zapominajcie, że bez Boga pomyślność materialna jest dla tych, co jej nie posiadają, jątrzącą raną, dla tych zaś, co jej nie mają, śmiertelną przynętą. Bez Boga kultura umysłowa i estetyczna jest strumieniem, odciętym od swego źródła i od swego ujścia; zamienia się w bagno, pełne piasku i błota.

W dziedzinie stosunków międzynarodowych

Oczekujemy jeszcze w tym Roku Świętym powrotu społeczności międzynarodowej do planów Boga, według których wszystkie ludy przeznaczone są do tworzenia, w pokoju, a nie w wojnie, we współpracy, a nie w odosobnieniu, w sprawiedliwości, a nie w egoizmie narodowym, wielkiej rodziny ludzkiej, dążącej do wspólnej doskonałości, przy wzajemnej pomocy i przy odpowiednim rozdziale dóbr, które są skarbem, jaki Bóg dał ludziom.

Umiłowani synowie, jeśli kiedy nadarza się wdzięczna sposobność do zachęcenia rządców ludów do myśli o pokoju, to właśnie Rok Święty wydaje Nam się, jak najbardziej odpowiednim. On jest, i chce wyrażać także potężne wezwanie i równocześnie przyczynienie się do braterstwa ludów.

U tej Matki narodów, jaką jest Rzym, zejdą się niezliczone grupy pielgrzymów, rozmaitych plemion, narodowości, języka, obyczajów i uczuć. A wśród tych samych murów będą razem żyć, na tych samych ulicach spotykać się, odpoczywać po tych samych gospodach, uczestniczyć w tych samych obrzędach, gasić pragnienie u tych samych źródeł ducha, cieszyć się tymi samymi posiłkami, i ci, którym kazano siać śmierć i ci, którzy skutki tego na sobie wyczuli: zarówno najeźdźcy, jak podbici; ci, co drutem kolczastym otaczali pola i ci, którzy przecierpieli twardą niewolę. Czyż więc nie mamy słuszności, wierząc, że te tysiące i tysiące Naszych pobożnych synów i córek staną się przednią i wierną strażą w wyprawie krzyżowej na zdobycie pokoju i że, wraz z Naszym Błogosławieństwem, zabiorą ze sobą do swej ojczyzny myśl i siłę pokoju Chrystusa, ażeby tam zdobyć nowe hufce dla tak świętej sprawy?

Niechże Bóg nie dopuści, ażeby tę „treugę Bożą“, tchnącą życzeniem pokojowych zamiarów, miały zakłócić i niszczyć szaleńcze pomysły, nie tylko wśród narodów, lecz także pomiędzy klasami tego samego Kraju. Taka świętokradcza ręka już tym samym naraziła by się na słuszny gniew Boży i ściągnęłaby na siebie niechybne oburzenie całej ludzkości.

A zatem wielkiego powrotu oczekujemy w tym Roku łask nadzwyczajnych, wielkiego ze względu na liczbę synów, dla których zachowamy jak najserdeczniejszy uścisk, wielkiego, ze względu na odległość miejsc, skąd niektórzy z nich przybędą, wielkiego, wreszcie, ze względu na szeroki i dobroczynny odgłos, jaki stąd wszędzie niewątpliwie powstanie. Naszym synom i wszystkim ludziom dobrej woli niech drogim będzie zadanie nie zawiedzenia nadziei wspólnego Ojca, który trzyma ramiona wzniesione do nieba, ażeby nowy zdrój miłosierdzia Bożego na świat przewyższył wszelką miarę.

● Dokończenie na stronie 7-mej

B.D.I.C

Za życzenia świąteczne i noworoczne, przekazane mi osobiście i przesłane pod adresem Polskiej Misji Katolickiej we Francji, dziękuję tą drogą serdecznie, obiecując ze swej strony pamięć w modlitwie we wszystkich intencjach Rodaków - Katolików na obczyznie.

Ks. prałat Kazimierz KWAŚNY
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

Paryż, 1 stycznia 1950 roku

OD WYDAWNICTWA

Ze względów technicznych przewidziany na 4-tą niedzielę Adwentu numer „Polski Wiernej“ połączyliśmy z wydaniem świątecznym. Dzisiejszy numer wiąże uroczystość noworoczną ze świętem 3 Króli. Odtąd pismo nasze będzie ukazywać się znowu normalnie co tydzień.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych ks. red. Florian Kaszubowski składa ofiarę	1.000,—
Z kolonii polskiej w Lens, nadesłał ks. Przybysz	41.000,—
P. Rutkowska od Bractwa Róż. w Montigny en Lietard	1.000,—
Z kolonii Rouvroy, nadesłał ks. Berk	4.500,—
Pp. K. Pawlak i Z. Szczurek ze zbiórki w kol. Valenciennes	3.045,—
Związek Robotników Chrześcijańskich w kolonii Bollviller (H. R.) (na 88 rodzin polskich)	11.240,—
P. Kronkowska M. zebrała w kolonii Mont Bonviller (M et M)	2.950,—
P. A. Jaworska z kol. Valleroy	2.500,—
P. W. Gracz z kolonii Giraumont (M. et M.)	7.250,—
P. Fr. Stawecki - Binson (Marne)	1.000,—
Bractwo Róż. - Lallaing (Nord)	2.000,—
Ks. Owczarek Fl. — Ambrins par Tincques (P. de C.)	1.140,—
P. Lateński — Gestin (S. et O.)	200,—
P. Kocoń — Vouvray (Ain)	700,—
P. F. Mikołajczak - Les Ageux	300,—
Z kolonii Vesin — dodatkowo nadesłał ks. Świtalski	1.000,—
Z kolonii Courbevoie — panie Stepanenko i Aniszewska zebrały: p. Stepanenko 1.000, p. Gałkiewicz 1.000, p. Kniński 600, p. Wiśniewski 200, p. Paździerski 500, p. Sochacki 300, p. Lapcief 200, p. Kurnieczoff 500, p. Seliwanoff 500, p. Aniszewska 200, razem panie Stepanenko i Aniszewska złożyły	5.350,—
N. N. z Bully Alouettes (P.de C.)	1.000,—
P Maćkowiak W. — Roubaix (Nord)	2.000,—
Z Pulwersheim (M. et M.) — nadesłał p. Szuba Jan	6.005,—
Kolonia Joudreville (M. et M.)	3.500,-
Kolonia Bouligny (Meuse)	2.400,—
Z Toul p. Świątkowska	1.000,—
Ks. Maksymilian Lasok	1.000,—
P. Ostrogórski	100,—
Z kolonii Pont a Mousson (M. et M.) ks. Sołtysiak	3.105,—
Z kolonii Luneville (M. et M.) p Mikuła Stanisław	1.550,—
P. Błaszeryszyn Piotr — Freiming (Moselle)	1.000,—
P. Drywien Jan — Rozay (S. et M.)	150,—
P. Mocarski P. — Neufmanil (Ardennes)	200,—
P. Zugaj — Nangis (S. et M.)	500,—
P. Ruault Rene — Conde sur Noircau	200,—
P. X. z Commentry (Allier)	1.000,—
Nadesłał ks. Dera: Matki Różańcowe w kolonii Waziers N. D. 18.515, w kolonii Ferrennier 7.000, razem	25.515,—
Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia w parafii polskiej Bruay en Artois: a) Zbiórka, dokonana przez KSMP-ż i Mężów Katolickich przy kościołach: przy kaplicy polskiej na 7-ce w Bruay 5.792, przy kaplicy polskiej na 5-ce w Divion 1.236, przy kościele NMP na 2-ce bis w Haillicourt 762, przy kościele św. Marcina w Bruay 1.521, przy kościele św. Barbary w Bruay 2.724, — razem	12.035,—
b) Za znaczki oraz dobrowolne ofiary: Bractwo Różańcowe Bruay — 6-ka 5.000, Bractwo Róż. — Bruay miasto 13.750, Bractwo Róż. — Bruay 6-ka 3.000, Bractwo Róż. Divion 9.630, Bractwo Róż. Hailicourt 2-bis 2.450, Bractwo Róż. z Houdain 4.760. KSMP-ż Bruay miasto 1.000, Stow. Dziecinka Jezus — Bruay miasto 500, Tow. św. Barbary — Houdain 1.900, Tow. Polek „Kunegunda“ — Bruay 2.500, Tow. Polek „Wanda“ - Divion 500, Tow. Polek „Jadwiga“ — Houdain 1.250, p. Kapro 50, N. N. 100, N. N. 100, p. zelatorka Lewandowska 520, — razem	59.1,45,—

REZOLUCJE P. Z. K.

Rada Naczelna Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji na swym posiedzeniu, odbytym w dniu 18 grudnia 1949 roku w Lens, powzięła następujące rezolucje:

1. P.Z.K. zwraca się do rodaków we Francji z wezwaniem do gorącego podkreślenia w nadchodzącym Roku Świętym szczególnego przywiązania Narodu Polskiego do wiary świętej katolickiej przez liczne uczestnictwo w pielgrzymkach do Rzymu, a przede wszystkim w pielgrzymkach Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

2. P.Z.K. zwraca się do katolickich organizacji wychodztwa polskiego we Francji o przygotowanie w r. 1950 we wszystkich miejscowościach, w których są Polacy, specjalnie uroczystych obchodów z okazji 25-lecia ustanowienia święta Chrystusa - Króla, będącego przede wszystkim świętem Akcji Katolickiej.

3. P.Z.K., oceniając znaczenie akcji Miłosierdzia, prowadzonej przez Polską Misję Katolicką,, wzywa organizacje i rodaków, przebywających we Francji, do czynnego poparcia tej akcji i do spełnienia w ten sposób chrześcijańskiego obowiązku pomocy bliźnim

4. Jednym z najważniejszych zadań naszych organizacji katolickich jest stała troska o katolickie i patriotyczne wychowanie dzieci i młodzieży. P.Z.K., przekazując Kongresowi Polonii Francuskiej organizację i fundusz oświatowy, jednocześnie zwraca się z gorącym apelem do wszystkich organizacji katolickich, aby w ramach prac Kongresu Polonii Francuskiej czuwały nieprzerwanie nad formowaniem młodego pokolenia w duchu narodowym i katolickim.

Papieskie orędzie

● Dokończenie ze strony 6-tej

II. ROK WIELKIEGO PRZEBACZENIA

Bóg jest miłością pełnym miłosierdzia

Dzięki temu spotkaniu miłości współczującej i łaskawej, która z Rzymu popłynie gorącym strumieniem na świat cały, każdy powrót do Boga, do Chrystusa, do Kościoła czy do boskich planów będzie przypieczętowany miłosnym uściskiem Ojca Miłosierdzia, przebaczającego wszelką winę i karę temu, kto kocha. Pan Jezus dał nam poznać prawdziwe oblicze Boga, przedstawiając Go jako ojca, ,który przyjmuje uściskiem, przebacza — synowi marnotrawnemu, powracającemu ze skruszonym i ufnym sercem do domu, który bezmyślnie porzucił.

Jeśli dla ludzi Rok Jubileuszowy jest okresem nadzwyczajnego powrotu, dla Boga będzie on okazją jak najszerszego i najmiłościwszego przebaczenia.

Żal i ekspiacja

I któż nie potrzebuje Boskiego przebaczenia? Wszelako Pan Bóg, o ile jest gotów przebaczyć, nie zwalnia grzesznika od szczerego żalu i słusznego wynagrodzenia. Niech zatem Rok Święty będzie przede wszystkim rokiem żalu i wynagrodzenia. Żal oraz wynagrodzenie wewnętrzne i dobrowolne są nieodzownym warunkiem wszelkiego ludzkiego odnowienia, oznaczają wstrzymanie się na pochyłej równi, wyrażają uznanie własnych grzechów, są objawem solidnej dobrej woli.

Dlatego większą wartość zyskuje wynagrodzenie dobrowolne, kiedy jest zbiorowe i dokonywane w łączności z pierwszym Wynagrodzicielem ludzkich win, Jezusem Chrystusem Odkupicielem.

Wynagradzajcie, umiłowani synowie, w tym Roku Świętym, przypominającym wiel kie wynagrodzenie na Kalwarii, wasze własne winy i przewinienia innych; pogrzebajcie całą przeszłość grzeszną w szczerej pokucie, w tym przekonaniu, że jeśli obecne pokolenie zostało dotknięte tak ciężkimi karami, przygotowanymi własnymi rękoma, to stało się to dlatego, ponieważ z większą świadomością i złością grzeszyło.

Przed Naszymi oczyma przesuwają się jakby w smutnym pochodzie boleścią znękane twarze sierót, wdów, matek, oczekujących powrotu — który może nigdy nie nastąpi, tych, co są prześladowani dla wiary i sprawiedliwości, uchodźców, jeńców, wysiedleńców. uwięzionych, bezrobotnych, uciśnionych, cierpiących na ciele i na duchu, ofiar wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości. Tyle a tyle łez, zalewających ziemię, tyle krwi, co ją skrapia czerwienią — wprawdzie już same z siebie są ekspiacją, choć w wielu wypadkach nie za własne winy; ze swej strony wymagają nowej ekspiacji, aby zgładzić winę i aby obudzić na nowo uśmiech radości.

W tym świecie ekspiacji, którego głową jest sam Boski Ukrzyżowany, a który obejmuje cały Kościół wojujący, któż zostanie obcym?

Przebaczenie wzajemne u ludzi

Przy tak wspaniałomyślnych obietnicach ze strony Boga, może w żaden Rok Święty nie było tak odpowiednim zachęcenie do łagodności, pobłażliwości i przebaczenia wzajemnego między ludźmi.

Kiedy w najnowszych czasach, na skutek nieszczęśliwej wojny czy win politycznych, rozpętały się fale ucisków, z nieznanym dotychczas, przynajmniej co do liczby ofiar, natężeniem, serce Nasze przenikała gnębiąca boleść nie tylko z powodu mnożących się klęsk i nieszczęść, które pogrążały w bezdennym smutku tysiące często niewinnych rodzin, lecz nadto ponieważ z głębokim żalem widzieliśmy w tym tragiczny objaw odstępstwa od ducha chrześcijańskiego.

Kto chce być szczerym chrześcijaninem, musi umieć przebaczać: „Sługo niegodziwy“ napomina Ewangeliczna przypowieść (Mat. 18, 33) — czyś i ty nie powinien był zlitować się nad towarzyszem twoim, jak i ja zlitowałem się nad tobą?“

Miłość i miłosierdzie, kiedy zachodzą słuszne powody, wcale się nie sprzeciwiają obowiązkowi uczciwego wymiaru sprawiedliwości; czyni to natomiast nieroztropna nietolerancja i duch ucisku, zwłaszcza, kiedy pomsty dokonuje władza publiczna przeciw temu, który raczej zbłądził, niż zawinił, albo kiedy sama kara, słusznie zadana, przedłuża się poza wszelkie granice.

Wszystkich, którzy są wyposażeni w publiczną władzę, niech natchnie Pan postanowieniem pojednania i zgody. Nie przesądzając dobra ogólnego, niech zniosą oni te resztki praw nadzwyczajnych, które nie dotyczą przestępstw politycznych, zasługujących na sprawiedliwą karę, a które, jeszcze po długich latach od ustania zbrojnego konfliktu, wywołują u tylu rodzin i tylu osób uczucie rozgoryczenia przeciwko społeczności, w której zmuszeni są cierpieć.

Daleko sięgająca amnestia

Dlatego raz jeszcze zwracamy się do rządów państw, zwłaszcza chrześcijańskich, w imię samego Chrystusa, który pierwszy dał nam przykład, ofiarując się za swoich własnych katów, ażeby zechcieli wspaniałomyślnie korzystać z prawa łaski, stosując, przy tak uroczystej i miłościwej okazji Roku Świętego, te złagodzenia karzącej sprawiedliwości, jakie są przewidziane przez prawa każdego cywilizowanego kraju.

Te akty łaskawości, natchnione — jak tego pragniemy — uczuciem religijnym i pobożnością, nie tylko nie osłabią siły prawa i nie obniżą szacunku obywateli dla niego, ale owszem, staną się walnym motywem dla tych, którym się drogą łaski przywróci upragnioną wolność lub skróci karę, żeby się podźwignąć moralnie i naprawić, gdzie się tylko da, przeszłość szczerą i trwałą skruchą w znaku wiary.

My, a wraz z Nami tyle serc boleścią złączonych, prosimy o tę pociechę, ponieważ wesele synów jest radością Ojca. I już od dziś (od tej chwili) wyrażamy publicznie gorącą podziękę tym Rządom, które uprzejmie przyjęły Nasze życzenia i dały pewną nadzieję jego spełnienia.

Zaproszenie do Rzymu

„Securus iam carpe viam“

Bezpiecznie już wybierz się w drogę

Umiłowani synowie, oto otwarte jest dla was serce Nasze w przeddzień otwarcia Bramy Świętej; odczytujcie w nim Nasze myśli, Nasze Nadzieje i Nasze życzenia.

Przyjmijcie Nasze zaproszenie do domu ojca; z bliska i z daleka, ze wszystkich zakątków świata, z poza wszystkich granic i ze wszystkich dróg, prując fale oceanów i przelatując przestworza, przybywajcie do tego Rzymu, który wam otwiera swoje, zawsze matczyne ramiona: „Securus iam carpe viam, peregrinus ab oris — occiduis quisquis venerandi culmina Petri — petis“ (Pauli Diaconi Carmina, VIII, 19 — 21 — Monum. Germ. histor., Poetae lat aevi carol., t. I, p. 46). „Bezpiecznie wybieraj się w drogę, ty, co jako pielgrzym z zachodnich wybrzeży idziesz, jako pielgrzym, by uczcić Piotrowe wzgórza“.

Wy, co już od szeregu lat żyjecie zdala od domowego ogniska, przyzwyczajeni w służbie wojskowej podczas wojny do niewygód, długich pochodów, w gromadach uchodźców, emigrantów, wysiedleńców; puśćcie się znowu w drogę, tym razem jednak z weselem, jako pokojowe zastępy modlących się i pokutników, do wspólnej ojczyzny chrześcijan.

„Roma mihi patria“

Rzym moją ojczyzną

Wszak Rzym, bez przywilejów plemiennych czy klasowych, jest ojczyzną wszystkich; każdy chrześcijanin może i powinien mówić **„Roma mihi patria“**, Rzym moją ojczyzną. Tu szczególniej objawia się nadprzyrodzona Opatrzność Boga nad duszami, stąd Święci czerpali wzory i natchnienie do swojego bohaterstwa; ta ziemia błogosławiona widziała triumfy pierwszych męczenników i była szkołą zapasów dla niezłomnych wyznawców. Tu jest owa skała niewzruszona, o którą zaczepicie wasze westchnienia: miejsce i staro żytne „tropaeum“ chwalebnego grobu Księcia Apostołów, nad którym wznosi się żywa Stolica Namiestnika Chrystusowego.

W okazałości bazylik, w przepychu uroczystych obrzędów liturgicznych, w półcieniu starych cmentarzy chrześcijańskich, przy czcigodnych relikwiach Świętych, będziecie w siebie chłonąć atmosferę świętości, pokoju i powszechności, atmosferę, która zdolna będzie odnowić do głębi wasze chrześcijańskie życie.

Wy zaś, umiłowani synowie Rzymu, bliżsi Nam i związani z Nami przez bardziej bezpośrednią posługę pasterską, którzyście w tym ubiegłym dziesięcioleciu często dawali Nam dowody synowskiego przywiązania, nie dajcie się wyprzedzić w osiągnięciu wysokich celów Roku Świętego przez wasze postanowienia i postępowanie. Wypada ,byście z szczególną miłością przyjmowali braci z daleka przychodzących, byście świecili przykładem obyczajności w obejściu, gorliwości w wypełnianiu obowiązków religijnych.

Oby Wszechmogący Bóg raczył przyjąć te Nasze życzenia, a na was, którzy Nas słuchacie, na wszystkich ludzi dobrej woli, na wszystkich tych, których powrotu oczekujemy, oby spłynęło, jako zadatek jak najhojniejszego miłosierdzia niebios, Nasze Apostolskie Błogosławieństwo.

OBJAZDY DUSZPASTERSKIE W POŁUDNIOWO - ZACH. FRANCJI

Departament Gers:

MIRADOUX — poniedziałek, 9 stycznia, msza św. o godz. 10.

MONTESTRUC — wtorek, 10 stycznia, msza św. o godz. 10,30.

SAINT CLAR — środa, 11 stycznia, msza św. o godz. 10.

FLEURANCE — piątek, 13 stycznia, msza św. o godz. 10.

LECTOURE — piątek, 13 stycznia, nauka i spowiedź o godz. 14 po południu w kościele katedralnym.

Departament Dordogne:

BERGERAC — niedziela, 15 stycznia, msza św. o godz. 10, Chapelle du Sauveur, Rue du Saint Esprit.

VERGT — poniedziałek, 16 stycznia, msza św. o godz. 10.

SAINT LEON, koło Issigeac — wtorek, 17 stycznia,msza św. o godz. 10.

BIGAROGNE, koło Le Buisson — czwartek, 19 stycznia, msza św. o godz. 10.

Departament Lot et Garonne:

LIBOS — niedziela, 22 stycznia, msza św. o godz. 10, począwszy od teraz **w kaplicy Zakonnic, 1, Place du Lot.**

Wszędzie przed mszą sposobność do spowiedzi.

Uprasza się tych, którzy przeczytają to zawiadomienie, o łaskawe poinformowanie innych rodaków, by każdy mógł skorzystać z nabożeństwa.

Dalsze objazdy w Południowo - Zachodniej Francji będą znów podane do wiadomości.

Z OŚRODKA DUSZPASTERSKIEGO LA MACHINE (Nievre)

Dnia 18 grudnia 1949 roku został instalowany przez **ks. kanonika Karola Foing,** dziekana Decize, w obecności **ks. Karola Boulizon,** proboszcza z La Machine, — jako administrator parafii Verneuil (Nievre) — **ks. kan. Aleksander Plater,** duszpasterz polski na La Machine.

Po objęciu kościoła przez nowego administratora, ks. dziekan Foing, przemówił do zebranych, przedstawiając im nowego proboszcza, syna męczeńskiej Polski, podkreśliwszy zarazem węzły historyczne, łączące stale Francję z Polską, a w specjalności prowincję tutejszą: wszak to z Nevers, gdzie jeszcze dziś wznosi się dumnie pałac książąt Gonzagów, pochodziły obie królowe polskie: Ludwika-Maria Gonzaga, żona królów Wazów, oraz Maria d'Arquien, małżonka wielkiego Jana Sobieskiego.

W czasie uroczystej Mszy św. nowy administrator parafii Verneuil podziękował księdzu dziekanowi za piękną przemowę, podkreślając zarazem ścisły związek łączący kapłana katolickiego z wiernymi, niezależnie od pochodzenia i narodowości.

Parafia Verneuil jest położona zaledwie kilka kilometrów od La Machine i została powierzona ks. Platerowi z tą też myślą, by mógł dalej pracować wśród Polaków w La Machine. Ks. Plater dojeżdża tam w każdą drugą i czwartą niedzielę miesiąca na Mszę św. polską, rozpoczynając ją o godz. 11 min. 30 i pozostając w La Machine w dni te aż do wieczora. Zastać też można księdza polskiego w La Machine co czwartek między godz. 14 a 17, kiedy ksiądz polski daje lekcje języka polskiego dla dzieci polskich w La Machine. Poza tym, ks. kan. Plater rezyduje stale w Verneuil, adres: Verneuil (Nievre), Presbytere.

W związku z ustabilizowaniem się księdza polskiego na ośrodek La Machine, Katolicka Misja Polska postanowiła udekorować bronzowym medalem zasługi za ofiarną pracę dla Kościoła i Ojczyzny trzech zasłużonych w tej okolicy Polaków, członków Towarzystwa św. Barbary, panów: **Stanisława Zająca, Stefana Bieleckiego i Jana Polakowskiego.** Dekoracje wręczone zostały tym osobom w dzień Bożego Narodzenia, 25 grudnia 1949 roku.

KRĄG STARSZOHARCERSKI w PARYŻU

Podajemy do wiadomości, że każdego poniedziałku od godz. 20 — 23 w sali świetlicowej SPK — 20, rue Legendre, odbywa się Studium Społeczno - Literackie, połączone z pieśnią polską i rozpracowaniem materiału Starszo-Harcerskiego. Zapisy przyjmuje sekretarka Kręgu w czasie studium z jednoczesnym wypełnieniem deklaracji. Goście mile widziani.

Jerzy Szcześniewski — harcmistrz.

INACZEJ...

Szybko zbiegłem po schodach do metra, kupiłem przy kasie żeton i wskoczyłem do kabiny telefonicznej, zanim jakaś dama w bogatym futrze i z obojętnym na wszystko psem pod pachą, zdążyła mnie uprzedzić! Szukając w notesie numeru telefonu, widziałem ją, jak odchodziła obrażona w dal, powiewając wspaniałym futrem za 149.999 franków.

Wrzuciłem żeton i zdjąłem słuchawkę — ale aparat milczał, jak redakcyjny kosz. Powiesiłem słuchawkę, ale żeton nie wypadł. Trzepnąłem słuchawką parę razy o widełki — nic. Postukałem palcem w ściankę aparatu — coś zagrzechotało, ale żetonu, jak nie ma, tak nie ma.

— Demokracja, psiakrew — pomyślałem. Co tu zrobić? Reklamować? Pamiętam, jak kiedyś w Warszawie na poczcie, kiedy wniosłem reklamację w podobnej sprawie, urzędnik z wyżyn swego okienka odpowiedział mi:

— Jak kto nie umie telefonować, to niech się do tego nie zabiera, tylko idzie świnie paść.

Odrzekłem, że to bardzo trudne zadanie, bo świnie poubierały się w garnitury i pochowały się za niektórymi okienkami, gdzie „urzędują“.

Wspomnienie tego ożywionego dialogu nie powstrzymało mnie jednak od udania się do kierownika stacji. Ten, z białą czapką, zsuniętą na tył głowy, spokojnie poszedł ze mną do kabiny, usiadł naprzeciw aparatu, spojrzał nań z wyrzutem, zdjął słuchawkę, powiesił ją na nowo, odczekał dwie sekundy i palnął w automat pięścią z góry. Mimo to żeton nie wypadł. Wówczas zajechał w aparat na odlew. Nic. Kopnął weń od przodu butem, potem jeszcze od dołu. Nic. (Natomiast ja zrozumiałem, dlaczego paryskie automaty tak cudownie działają). Wykonawszy tę operację, obrócił się ku mnie z mitym uśmiechem i, rozłożywszy ręce, zawiadomił mnie, że nie pozostaje nic innego, jak napisać moje nazwisko i adres, a po pewnym czasie pieniądze za stracony żeton będą mi zwrócone. Podałem mu zatem moje generalia i rozstaliśmy się, jak najlepiej. Od tego czasu wymieniamy zawsze przy spotkaniu przyjacielskie: „Ca va? — Ca va!“

Istotnie, w jakiś czas później otrzymałem pocztą karteluszek, w którym—obok należności za żeton w znaczkach — administracja metra z dużą dozą serdeczności przepraszała mnie za moją przygodę i wyrażała nadzieję, że następnym razem taka historia się nie powtórzy.

Wpatrywałem się dość długo w ten karteluszek i w ów podpis. Bo któż to jest ów jegomość, który tam siedzi, gdzieś za jakimś okienkiem, niewątpliwie ogryza paznokcie i w przerwach między jednym papierkiem, a drugim rozmawia ze swoją koleżanką o wczorajszym meczu; czasem podnosi głowę i, patrząc w sufit oblicza, czy przy końcu miesiąca zdoła zakupić jakiś prezent swojej narzeczonej. Potem zabiera się do nowego „kawałka“ i dowiaduje się, że jakiś pan — comment hein? Sso—bo—bio—bo—bio—ski— wnosi pretensje o swój żeton. Proszę bardzo, oto należność, podpis, niech pan Sbolobolowski będzie zadowolony. Wszystko to odbywa się bez wymysłów i mordobicia. Bo o co właściwie idzie? Aby dostać pensję, mieć ciepło w mieszkaniu, aby świeciło słońce i wszystkie kobiety były piękne, a wino jak najtańsze; jeśliby się zaś udało wygrać pojutrze na loterii, to byłoby najlepiej, I tak się żyje od bifteku do bifteku, nie zadając się ani w ponure filozofie, ani w kłótliwe awantury bez powodu, bo pogodnego rytmu życia nie warto zakłócać bijatykami, powstaniami i burzeniem własnych miast.

— A u nas — inaczej, inaczej, inaczej... **T. SOBOLEWSKI**

ROK PRZYGOTOWAŃ NA DALEKIM WSCHODZIE

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Ta trzecia wojna światowa, której szczególnie obawiano się w roku 1948 z powodu konfliktu o Berlin (przegranego ostatecznie przez Rosjan), wydawała się w ostatnich czasach groźbą niezbyt bliską — mimo, że opanowanie najważniejszych prowincji chińskich przez sprzymierzone z Moskwą armie komunistyczne (pod koniec 1949) poważnie naruszyło równowagę sił na Dalekim Wschodzie na niekorzyść Stanów Zjednoczonych. Ale spokój, z jakim zareagowała Ameryka na te wydarzenia wskazuje, że przywiązuje ona większą wagę do własnych zbrojeń i umacniania sojuszników zachodnio - europejskich, niż do klęsk, jakie poniosły jej nieudolni i przekupni alianci z Chin narodowych.

To też rok 1949 przekazuje swemu następcy paroletnią tradycję „zimnej wojny“ i rosnących obustronnych przygotowań zbrojnych, które trwać będą mogły jeszcze czas dłuższy, zanim nie przerodzą się w wojnę zwykłą.

Ale ta właśnie perspektywa odwlekania konfliktu zbrojnego pobudza optymistów do wiary, że rozładowanie napięcia światowego dokona się może bez nowej burzy oraz, że imperializm wschodni, podminowany w Europie, a rozdęty ponad miarę zarówno na naszym kontynencie, jak i w Azji, rozpadnie się i zgnije od wewnątrz, podniecany w tym kierunku przez różne podziemne wysiłki polityki amerykańskiej.

Są to wprawdzie tylko dobre chęci i pobożne życzenia, ale nie można poglądów takich lekceważyć, zwłaszcza przy Nowym Roku, gdy ludzie dobrej woli życzą sobie wszystkiego najlepszego.

F. Ch.

W przeddzień świąt Bożego Narodzenia rozstał się nagle z tym światem

ś. † p.

Jan MATYASIK

nestor dziennikarzy polskich we Francji

b. redaktor „Polski Wiernej“

Duszę Zmarłego poleca gorącym modlitwom Rodaków

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

Paryż, 2 stycznia 1950 roku.

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taitbout, PARIS IX.

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. — **Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych** Szczegółowe informacje na żądanie

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE i WNIOSKI

w sprawach: metryk. ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii

Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.

Metro: Porte - Dorée

LISTY DO REDAKCJI

O KOLEBCE R.M.K.

„Polska Wierna“ — jej prawdy odważnie głoszone, to znaczy Polski Wolnej i Chrystusowej posłannictwo wśród Braci Wychodźczej w Wolnej Europie Zachodniej, z Francją i Belgią na zele — ten tygodnik katolickiego narodu polskiego na emigracji był i pozostał drogim również dla mnie.

Przeglądam więc, następnie czytam każdy numer. I winszuję Ks. Redaktorowi, współpracownikom redakcyjnym oraz korespondentom ofiarnym ciągłego trudu w walce prasowej o Wolnych, Bożych i Niepodległej Ojczyzny Polaków! Winszuję tego trudu właśnie, który sięga horyzontów Królestwa Chrystusowego wśród nas — według nakazu Modlitwy Pańskiej — i nie gubi konturów ziemskiej ojczyzny, Polski — jeszcze w niewoli.

A że interesuje mnie szczególnie los emigracji naszej w Belgii, Holandii i W. Ks. Luksemburskim, to też nie dziwota. Wszak nie tak dawno pracowałem tam lat szereg. W jakich warunkach, z jakimi trudnościami borykaliśmy się za okupacji niemieckiej oraz w pierwszych latach po zakończeniu pierwszego etapu Drugiej Wojny Światowej, nie muszę też przypominać, aby chwalić kapłanów i nauczycieli polskich, jak również spore grono współpracowników społecznych, w ogóle całe zdrowe na duchu wychodźtwo polskie.

Jedno jednak powinienem już dzisiaj dodać do wiadomości, jakie ukazują się w „P. W.“ z Belgii, odnośnie działalności Ruchu Młodzieży Katolickiej (popularnego R.M.K.). Dla ścisłości kronikarskiej i szacunku ludzi, miłości prawdy — co na jedno wynosi.

Otóż w korespondencji z Belgii, zamieszczonej w „Polsce Wiernej“ na dzień 23.10. br., o dwuletnim życiu RMK, wymieniono i mą osobę, ale nie wspomniano o innych współtwórcach tej organizacji i ujęto jej życiu publicznemu trochę więcej, jak rok.

Nad jej założeniem pracowali (i to od września 1946 roku!): p. Sławomir Matza, wymieniony przez p. F. G. duch dobrych inicjatyw p. Jakub Sobieski oraz społecznik emigracyjny, p. Florian Wittholz. Oczywiście, na początku nie było to dzisiejsze R.M.K., ale już wtedy rozpoczęto montować organizację katolicką Młodych. Próby pierwsze z J.O.C. nie udały się, dlatego p. Sł. Matza został wysłany do Polonii Amerykańskiej, a u ks. Biskupa B. Sheil w Chicago znalazł nawet pomoc materialną, nie tylko wzory i statuty C.Y.O. Najpierw jednak, poważnie pomógł naszym pracownikom NCWC. War Relief Service w osobie wypróbowanego Przyjaciela polskiej emigracji wojennej, ks. dyr. Alojzego Wycisło z New Yorku.

Do sztabu R.M.K. doszedł następnie ś.p. inż. Paweł Effenberger, mgr. Wacław Soroka, ks. Mieczysław Fellich, mgr. Jan Trzciński; w Charleroi p. Tadeusz Wittholz (wybitnie uzdolniony organizator) i ks. mgr. Józef Kochan; w Liege — ks. mgr. Wal. Nowacki, oddany gorąco sprawie młodzieży i w Hautrage-Etat — doświadczony wychowawca — ks. prof. St. Olejnik. Wymienieni i wielu, wielu innych (np. pp. R. Maca, Kułakowski, Dębski, Gopold) pracowali z zapałem, godnym wysiłku dla wychodźtwa na odcinku RMK w Belgii już w 1947 r., z których niektórzy, jak wspomniałem, od roku 1946.

Czasy się zmieniają... Ludzie również. Wiadomo. Ci i owi odeszli do innych zadań. I znowu nieobecni nie mają racji. W imię jednak rzetelności kronikarskiej i historii właśnie RMK. nie zapominajmy o jednej z nieostatnich stronic współczesnego życia emigracji polskiej w Belgii, o jej pisarzach w znoju, poświęceniu. To doda uroku obecnym kierownikom RMK„ wpłynie wychowawczo na wszystkich jego członków.

Błogosław Im, Dobry Boże, szczodrze — błogosław R. M. K.!

Mile pozdrawiam Kochanego Redaktora, życząc z serca dalszych sił w zapasach o rychłe zwycięstwo naszych Wielkich, Świętych Ideałów! Z Bogiem!

Oddany KS. JACEK PRZYGODA

Dnia 4 stycznia o godzinie 9-tej w Kościele Polskim odprawi się MSZA ŚW. za spokój duszy ś. p. Jerzego IWANOWA-SZEJNOWICZA rozstrzelanego przez Niemców na ziemi greckiej, o czym zawiadamiają

RODZINA i PRZYJACIELE

CO CZYTAĆ!!!

P. Gojawiczyńska „DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK“. Warszawska robotnicza ulica, opisana barwnym słowem autorki, staje żywo przed nami. Widzimy życie, miłość i cierpienie naszych polskich dziewcząt. Ciekawe zdarzenia przykuwają uwagę czytelnika od pierwszych stron książki.
Stron 334. **Cena frs. 250,—**

A. Strug „PORTRET“. Fascynująca powieść o miłości artysty-malarza do dziewczyny, która przeznaczona jest na żywą bombę w zamachu podczas rewolucji 1905 r.
Stron 215. **Cena frs. 150,—**

J. Żuławski. „NA SREBRNYM GLOBIE“. Jesteśmy z autorem na księżycu i przeżywamy historię pierwszych ludzi na tej planecie. Wysłannicy ziemi znajdują możliwość życia w niezwykłych warunkach. Pełna przygód droga doprowadza ich do fantastycznej krainy. Tam, poprzez walkę o pierwszą kobietę na księżycu, zakładają nowe pokolenie.
Stron 340. **Cena frs. 210,—**

Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en L'Ile—PARIS IV

ODNÓW PRENUMERATĘ „POLSKI WIERNEJ“

D. DOWOJNA BIENAIME

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.

23. Quai de la Tournelle - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

Jedyne oficjalne

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS“

Grupowe wyjazdy 2 i 3 klasą

DO POLSKI: klasą 3-cią Fr. 15.950 i klasą 2-gą Fr. 22.560

tam i z powrotem Paryż — Wrocław wraz z załatwieniem wiz tranzytowych i powrotnych

Odjazd grup każdego tygodnia

Zwracajcie się natychmiast po informacje!

CENTRALA „POLORBISU“ — 23, rue Taitbout, PARIS IX.

ODDZIAŁY: Lille (Nord) gmach Domu Polskiego, 39, rue de Tournai.

Lens (P. de C.) — naprzeciw dworca:

Bruay-en-Artois (P. de C.) Imp. Duquesne.

Douai (Nord) — 44, rue de la Mairie.

Valenciennes (Nord) — 32, rue de l'Intendance.

Oryginalna, importowana z Polski

niezrównana **WÓDKA WYBOROWA** jest w sprzedaży w najlepszych sklepach Paryża i na prowincji

Zaopatrujcie się w nią zawczasu!

Zamówienia kupców załatwia

Ets. DAQUIN et Cie

5-7, Butte des Eaux-de-Vie, Halle-aux-Vins — **PARIS Ve**

Tel.: ODEon 29-60 lub jego reprezentanci

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLŚNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. **Pełnomocnictwa.** Wszelkie **sprawy sądowe** we Francji i w Polsce.

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO „POLSKA WIERNA“. Redagują: Ks. Florian KASZUBOWSKI i Ks. W. TOKAREK. Dyrektor: Ks. Ignacy WOJEWÓDKA. 263-bis, rue St. Honoré — PARIS-I. Telefon: OPEra 37-69. C.C.P. Paris 4955-03. Prenumerata: kwartalna — 180 Frs., półroczna — 360 Frs., roczna — 700 Frs. ODDZIAŁY: Anglia: — Polska Misja Katolicka — Devonia Road 2, London N. 1 Cena egzemplarza pojedyńczego — D. 6. Belgia — F. Gałązka, 409, Avenue Louise, Bruxelles, C.C.P. Bruxelles nr. 39-08-68. — Prenumerata kwartalna 35 Frs. belg. Holandia — Br. Gallas, 9 Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedyńczego — 20 c. Luksembourg — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs. Niemcy — „Słowo Katolickie“, Muenchen (19), Rotkreuzplatz 3/1. Tel.: 61-518. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Gérant: L. CHARPENTIER. No d'Autorisation 1322 Imprimerie „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — PARIS XVIII.